Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki", 8 stron „Dodatku Literacko-Naukowego" oraz 8 stron „Panoramy".

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VII | ŁÓDŹ SOBOTA, 29 CZERWCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 35 GROSZY. | Nr. 176

Dziś—wyrok Trybunału Stanu

Minister Czechowicz odpiera zarzuty oskarżycieli. Marszałek Piłsudski domagał się utrzymania równowagi budżetowej.—Redakcja pytań.

Trzeci dzień sensacyjnego procesu b. ministra.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Wczoraj od rana rozprawę przeniesiono z dotychczasowej sali do przyległej, w której podczas poprzednich dni urządzona była *poczekalnia.*

Stało się to dlatego, że *wskutek długotrwałego deszczu sufit sali sądowej począł zaciekać, co mogło grozić oberwaniem się tynku.*

Posiedzenie rozpoczyna się.

Pierwszy przemawia oskarżyciel

pos. Pieracki

— Pan obrońca w swej wczorajszej mowie nagromadził tyle faktów, tyle cytat, wytoczył tyle zarzutów, że wprawdzie nie czułem się bezbronnym tak jak on wobec nas posłów oskarżycieli, ale

byłem oszołomiony

Szeregu godzin trzeba było, aby ten nagromadzony przez pana obrońcę materjał jakoś uporządkować.

W przemówieniu pana obrońcy były dwa momenty zasadnicze: pierwszy — to ekstaza wobec osoby Marszałka Piłsudskiego, drugi — to wywody natury politycznej. Snać niewiele było rzeczowych argumentów, skoro trzeba było sięgnąć do arsenału politycznego. Nie uważam sali sądowej za miejsce odpowiednie do tego rodzaju wywodów politycznych. Na to miejsce jest *w konwentyklu lub na wiecu.*

Pan obrońca chciał poróżnić między sobą posłów oskarżycieli na tle ich przynależności do poszczególnych stronnictw politycznych, ale nie mógł zrozumieć, że *to stanowisko jest niestosowne i że posłowie oskarżyciele nie reprezentują stronnictw, lecz cały sejm.*

Pan obrońca powiedział, żeśmy tu przyszli ze zgłoszeniem po spadek i że wielebyśmy dali, by

móc uścisnąć palec Marszałka Piłsudskiego. Oświadczam, że nie przyszliśmy po żaden spadek i nic byśmy nie dali by uścisnąć palec Marszałka Piłsudskiego.

To wy chowacie się za osobę pana Marszałka Piłsudskiego, powtarzając jego nazwisko w dzień i w nocy. Więcej o sprawach politycznych mówić nie chcę i przechodzę do rzeczowej strony oskarżenia.

Z kolei poseł Pieracki przechodzi do

analizy prawa budżetowego

Na podstawie ścisłej interpretacji stwierdza, że przepis nie pozwalający na wydatki pozabudżetowe jest najzupełniej ścisły, a przekroczenie tego przepisu jest złamaniem prawa oraz kwalifikuje winnego przed Trybunał Stanu.

Oskarżyciel dowodzi, że w każdym wypadku było dość czasu na przedstawienie sejmowi projektu ustawy o legalizacji pozabudżetowych wydatków, a nic innego jak tylko zła wola rządu w tym kierunku nie stała na przeszkodzie, tembardziej, że projekt takiej ustawy był przez ministerstwo skarbu przygotowany. Dr. Pieracki zatrzymuje się również nad sumą 8 milj. zł. wydatkowanych rzekomo na poparcie partji BB przy wyborach, a następnie raz jeszcze zastrzega się, że walka, którą toczy się przed Trybunałem Stanu niema tła politycznego, lecz jest czystą walką o prawo, któremu Trybunał swym wyrokiem zapewni zwycięstwo.

Drugi z kolei oskarżyciel

pos. Wyrzykowski

przy pomocy licznych cyfr i danych statystycznych poddaje w wątpliwość zasługę b. min. Czechowicza w uporządkowaniu gospodarki budżetu Polski. Dobre wyniki ekonomiczne, jakiemi się może poszczycić min. Czechowicz przypisuje tylko i wyłącznie lepszej konjunkturze na całem świecie wówczas, kiedy min. Czechowicz był ministrem skarbu.

Replika posła Libermana

Po krótkiej przerwie zabiera głos dla repliki poseł Lieberman, który na wstępie prostuje twierdzenie adw. Paschalskiego, jakoby ludzie, którzy dawniej stali przy Marszałku Piłsudskim — odeszli od niego.

— Jest to złudzenie optyczne — twierdzi dr. Lieberman — to nie ci ludzie się zmienili, a Marszałek Piłsudski się zmienił. Dopóki Marszałek Piłsudski był demokratą, dopóki uznawał prawo ludowe dopóki, jako wskrzesiciel Ojczyzny, ogłosił otwarcie sejmu — tak długo szliśmy za nim. Od kiedy jednak wypiera się demokracji i krajem zaczął rządzić jak

NIEKORONOWANY MONARCHA,

od kiedy poniewiera przedstawicieli narodu — od tego czasu pójść z nim nie możemy i nie pójdziemy z nim tak długo, dopóki nie złoży broni, którą podniósł przeciwko demokracji.

Przystępując do analizy prawniczej dr. Lieberman uzupełnia przemówienie dr. Pierackiego wskazując na zupełnie kategorycznie brzmiące przepisy prawa o przedstawieniu kredytów pozabudżetowych do uchwalenia sejmowi i w końcu raz jeszcze dowodzi, iż fakt, że Marszałka Piłsudskiego ukarać nie można, nie może w żadnym stopniu oznaczać, ŻE WSZYSCY PODWŁADNI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO SĄ RÓWNIEŻ BEZKARNI.

— Marszałek Piłsudski powiedział — mówi dr. Lieberman — że kazałby wysiec rózgami na podwórzu sejmowym posłów. Przypuśćmy, że znaleźliby się ludzie, którzy poszliby do sejmu i posłów osiekli. Czy Trybunał uniewinniłby tych dlatego, że uczynili to na podstawie rozkazu Marszałka Piłsudskiego, swego ubóstwianego wodza?

Marszałek Piłsudski natrząsał się z Trybunału Stanu, a nikt mu na to uwagi nie zwrócił. Ale gdyby przyszedł tutaj jakiś URZĘDNIK I LEGITYMUJĄC SIĘ ROZKAZEM WYRAŻNYM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO POWIEDZIAŁ TO SAMO, co Marszałek — czy Wysoki Trybunał wysłuchałby go?

Czyby urzędnika tego nie kazał

aresztować i ukarać przykładnie

Oto dowody, że nie wszystko, co robi Marszałek Piłsudski mogą robić ludzie od niego mniejszej miary, do których oczywiście należy i p. min. Czechowicz.

Dr. Lieberman twierdzi, że jeżeli min. Czechowicz zostanie przez Trybunał uniewinniony, to tem samem stwierdzone zostanie, że

SEJM POZBAWIONY ZOSTAŁ WSZELKIEGO PRAWA,

gdyż prawo kontroli nad wydatkami jest kardynalnem prawem sejmu.

Po przemówieniu dr. Liebermana odpowiedział krótko adw. Paschalski, a potem wspaniałe przemówienie w swojem ostatniem słowie wygłosił

MIN. CZECHOWICZ.

Ostatnie słowo ministra Czechowicza.

Jestem wdzięczny p. oskarżycielowi Wyżykowskiemu, że poddał w wątpliwość moje zasługi w roli ministra skarbu, że ironizował nad ostatnim ustępem mego przemówienia na komisji budżetowej, w którym powiedziałem, że miałem szczęście — powiedziałem szczęście, a nie zasługę — uporządkować polskie finanse.

Jestem wdzięczny, nie zważając na ironję, gdyż to daje mi możność głośnego powiedzenia wobec całego społeczeństwa, kto ma największą zasługę w tem, że polskie finanse zostały uporządkowane. Przytoczę wymowne cyfry, dotyczące układania budżetu. W budżecie na rok 1928-29 żądania ministrów, jeszcze nie uzgodnione na radzie ministrów, ale opracowane w koordynacji z departamentem budżetowym min. skarbu i stanowiące najdalsze już minimum tego, co ministrowie po wszelkich określeniach żądali, wynosiły razem 3 miljardy 31 miljonów. W budżecie ustalonym przez min. skarbu wydatki te wyniosły 2458 miljonów, sejm ustalił zaś 2508 miljonów.

W roku następnym, przy układaniu budżetu na rok 1929-30 żądania ministrów opiewały 3151 miljonów, minister skarbu wniósł budżet na 2233 miljony, sejm uchwalił 2765 miljonów. Z tych cyfr mogą panowie z łatwością zobaczyć, w jakich warunkach odbywała się praca ministra skarbu.

Bez przesady mogę powiedzieć, że minister skarbu znajduje się w stanie ustawicznej walki z innymi ministrami.

W tej walce uległ nawet mój poprzednik, zarazem premjer, p. Władysław Grabski.

Nie dlatego, że nie rozumiał, że budżet za duży doprowadzi do deficytu, bo z tego doskonale zdawał sobie sprawę, ale uległ on niesłychanej presji innych resortów i po deficytowym roku 1924, po klęsce nieurodzaju

poszedł do sejmu z budżetem przekraczającym dwa miljardy ówczesnych złotych, co po przeliczeniu na nowy parytet daje 3,5 miljarda dzisiejszych złotych.

To zrobił minister, który doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że budżet jest za duży, na skutek niesłychanych presji innych ministrów.

Jeżeli potrafiłem tak znacznie zredukować żądania innych ministrów to tylko dlatego, że bezpośredni udział w tej pracy brał Marszałek Piłsudski, który bezpośrednio uczestniczył w całym szeregu żmudnych i tygodnie trwających konferencjach i który moich byłych kolegów zmusił do ustępstw.

W tem leży tajemnica, którą teraz zdradziłem, tajemnica osiągnięcia równowagi budżetu.

ALE PAN MARSZAŁEK MOCNO CHCIAŁ TEJ RÓWNOWAGI I TA RÓWNOWAGA ZOSTAŁA OSIĄGNIĘTA.

Poseł Wyżykowski mówił o min. Klarnerze, że już i przy nim w ciągu trzech miesięcy istniała równowaga budżetowa.

Tak — bo i min. Klarner pracował w gabinecie marsz. Piłsudskiego i sądzę, że gdyby na moim miejscu w tym gabinecie był p. Zdziechowski albo kto inny, musiałby on niewątpliwie osiągnąć równowagę budżetu.

Tej zasługi ja wcale sobie nie przyswajam.

Zdradzę panom jeszcze drugą tajemnicę, że

p. Marszałek na samym wstępie był położył kres interwencjom panów posłów, które nie szły po linji ogólnych interesów.

Ogłosił zarządzenie, że jeśli przyjdzie poseł w sprawie natury ogólnej, należy go przyjąć jaknajżyczliwiej, ale

kres położono interwencjom podyktowanym względami osobistemi lub partyjnemi.

Na podstawie tego zarządzenia pana Marszałka ja wydałem zarządzenie, którego z całą bezwzględnością dopilnowałem, ażeby panowie posłowie nie przeszkadzali urzędnikom pracować, żeby nie wtrącali się do ich czynności, żeby

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Ostatnie słowo b. min. Czechowicza.

(Dokończenie.)

się nie liczyli z nimi przy załatwianiu spraw.

Rezultat tego był magiczny. Z tą chwilą aparat skarbowy z dniem każdym funkcjonował coraz sprawniej i doszedł do wysokiego stopnia doskonałości.

Oto są dwie zasadnicze tajemnice, które złożyły się, że finanse państwowe zostały uporządkowane.

Jeżeli na mnie spływają promienie zasługi wielkiego człowieka, jakim jest Marsz. Piłsudski, to bynajmniej nie potrzebuję się tego wstydzić,

ale nie przeceniam swej osoby i na posiedzeniu komisji zupełnie wyraźnie zaznaczyłem, że osiągnięte rezultaty zawdzięczam wyłącznie i jedynie Marsz. Piłsudskiemu.

Pan Wyżykowski stara się dalej uporządkowanie finansów przypisać na rachunek konjunktury, na rachunek strajku angielskiego i pomyślne skutki tego ukształtowania się bilansu handlowego akurat w okresie, gdy Marsz. Piłsudski objął władzę.

Słusznie, ale przecież rezultaty tego strajku przestały istnieć w marcu 1927 roku. Jeśli wszystko mamy odnosić na rachunek doskonałych konjunktur, to dlaczego jednak cały rok 1927 był bardzo pomyślny, aczkolwiek bilans handlowy był już ujemny, dlaczego rok 1928 był jeszcze pomyślniejszy?

Nie w bilansie handlowym leży punkt ciężkości takiego kraju, jak Polska, zniszczonego w czasie wojny, a który i przed wojną nie był bogaty, z wyjątkiem jednej chyba dzielnicy pruskiej.

ZNACZENIE DECYDUJĄCE MA ZAUFANIE WEWNĘTRZNE.

Myliłby się, ktoby sądził, że Polska potrafi się rozwijać bez tego w tempie, w jakim musi, jeśli chce wytrzymać konkurencję innych państw, jeśli będzie odcięta od dopływu tak bardzo potrzebnych i decydujących o naszym deficycie kapitałów zagranicznych i

złą przysługę robią ci, którzy z lekkomyślnością z opinją zagranicy się nie liczą, którzy często rzucają oskarżenia i podejrzenia, które skwapliwie są podchwytywane potem, gdyż kapitał jest podejrzliwy i które niesłychanie ujemne konsekwencje dla naszej zdolności kredytowej jako państwa mogą mieć i mają

Pan Wyżykowski, który przywiązuje decydujące znaczenie do bilansu handlowego, a nie liczy się z potrzebą dla państwa kredytów i zaufania świata, podnosi pod moim adresem zarzut, że kapitał zakładowy Banku Gosp. Krajowego został o 85 miljonów podwyższony fikcyjnie. Fikcji nie było. Bank Gospodarstwa Krajowego dokonał emisji cała emisja była nabyta przez PKO i Bank Polski.

Wypłacanie z tego tytułu obciążało nie Bank, ale ogólny budżet państwa.

Pan Wyżykowski musi wiedzieć o tem, że istnieje pozycja budżetu w skarbie państwa na te annuitety, jednakże jeżeli pan właśnie wobec całego świata takie rzeczy mówi, to przecież

jakże my możemy liczyć na zaufanie zagranicy, jeżeli sami na każdym kroku je podkopujemy.

Pan Wyżykowski mówił o obciążeniu podatkowem i reformie podatkowej.

W kilku słowach odpowiem mu na to. **Jest bowiem legendą, że za urzędowania Czechowicza śruba podatkowa szalała, szczególnie w zakresie podatków bezpośrednich, ale podatki te w roku 1924 przyniosły 305 ówczesnych t. i .525 miljonów dzisiejszych złotych. w roku 1929 dały 465 miljonów.**

Mówi się dużo, że egzekutorzy za mnie ściągali tak, jak nigdy przedtem.

Nieprawda! W r. 1925/26 ściągnięto 17 proc. w drodze egzekucji, w r. 1927 tylko 16 proc., a w następnym roku — 13 proc.

Również niesłuszne są zarzuty, co do niesprawiedliwego nakładania podatku obrotowego. W roku 1924 dał on 175 czyli 301 dzisiejszych miljonów, zaś w r. 1928 — 350 miljonów, który to wzrost był uzasadniony lepszą konjunkturą. Otóż legenda o nadmiernym fiskaliźmie Czechowicza w zakresie podatków bezpośrednich powinna się rozwiać (mówca operował tu cyframi).

Był tu zarzut, że nie przeprowadziłem reformy podatkowej, ale to nie jest rzecz tak łatwa, gdy w sejmie zwalczają się dwa prądy: t. zw. klasa posiadająca — mówię tak zwana, jak przedtem mówiłem t. zw. ustawa skarbowa i nie wiem dlaczego pan oskarżyciel dopatrywał się w tem ironji.

(P. Lieberman: cofam).

Otóż przedstawiciele klasy posiadającej walczą z obozem radykalnym, który jest liczniejszy, o różne zasady podatkowe.

Kto jednak najwięcej domagał się reformy podatkowej?

Prawica! ale doprawdy nie radziłbym przy dzisiejszym stosunku sił tym stronnictwom tak bardzo mówić o reformie podatkowej, a to dla tej przyczyny, że dziś byłoby możliwe przeprowadzenie takiej reformy podatkowej. któraby jeszcze bardziej obciążyła tych, których ekonomiści—prawnicy uważają za przeciążonych i uważają słusznie.

Pan Lieberman już na plenum sejmu 20 marca przeniósł punkt ciężkości na nielojalność rządu w stosunku do sejmu, objawioną przez to, że rząd tak długo zwlekał z przedłożeniem kredytów dodatkowych,

przyczem usiłował dowieść. że głównym sprawcą tej nielojalności byłem ja.

Byłem najbardziej zdziwiony, przecież w komisji budżetowej złożyłem dowód, że starałem się o przyśpieszenie tej sprawy, dziwi mnie też, jakim sposobem p. Lieberman mógł wydedukować z ministra skarbu, że

minister skarbu w Polsce jest dyktatorem.

Wszędzie zagranicą minister skarbu ma większą władzę niż w Polsce, u nas może się podać tylko do dymisji, ale może to uczynić każdy minister, z czego nie wynika że jest dyktatorem.

Następnie b. min. Czechowicz omawia interpretację p. Liebermana odnośnie artykułów konstytucji.

Minister skarbu miał jedno wyjście: podać się do dymisji i to też uczyniłem, jeśli potem dymisję cofnąłem, to dlatego, że posłowie uchwalili 6 grudnia w sejmie, że przyjmują do w i a d o m o ś c i o ś w i a d c z e n i e p. Bartla, i kredyty zostaną przedłożone do ustawowego zatwierdzenia, oskarżyciele twierdzą, że ta uchwała niczego nie dowodzi, ale to znowu stanowisko sejmu świadczy przeciwko niemu. Panowie mnie ta uchwałą sprowokowaliście bo mniemałem, że muszę ją poważnie traktować, potem niestety przekonałem się, że poważnie traktować jej nie należy.

Pan Lieberman mówił, że chodziło o obronę praw budżetowych parlamentu. Otóż, jeśli rząd nie przychodził z temi kredytami do sejmu, powinien sejm uchwalić termin — zdaje się, że po uchwale z dnia 5 grudnia przyzwoitość tego wymagała — przypuśćmy termin trzydniowy, a jeśli rząd i wtedy nie przyszedł, to wolno panom było uchwalić votum nieufności bądź całemu rządowi, bądź ministrowi skarbu, o ileby pozostał. Dlaczego panowie nie poszliście tą drogą? Pan Lieberman mówił tu dużo o praworządności, ale śmiem twierdzić, że droga, którą obrał, nie była praworządna.

Przypuśćmy, że w Polsce ma zapanować bezwzględność najdalej posunięta, to jednak na zachodzie nie było wypadku pociągnięcia do odpowiedzialności ministra skarbu przed Trybunał Stanu, aczkolwiek, jak to przytaczałem, były liczne wypadki przekroczeń budżetowych. Polska musi być zawsze wyjątkiem. Zagranica nie pociąga ministra w takich razach do odpowiedzialności, rozumiejąc szkodliwość tego. ale my, polacy możemy sobie na to pozwolić.

Pan Lieberman godzi się na to, żeby minister skarbu za przekroczenie tego samego budżetu był trzy razy pociągany do odpowiedzialności! Panie pośle, nie wolno robić żartów z interesów państwa! Jeśli się trzy razy ciągnie ministra skarbu przed Trybunał Stanu za ten sam budżet, to to są żarty z państwa, i o jakimś kredycie dla Polski nie może być mowy.

Pan Lieberman mówi, co zrobić z rządem, który nie daje sejmowi materjałów?

Więc ponieważ rząd nie daje materjałów, to my weźmiemy wszystkie kredyty do jednego worka!? Ale panowie mieliście wykazy NIK z dokładnemi motywami, przecież panowie wiedzieli, że to były wydatki na najkonieczniejsze rzeczy, mogli panowie zakwestjonować parę miljonów, ale dlaczego panowie zrobili z tego taki kolosalny nabój?!

Trzeba tu zachować ostrożność — tak nie wolno robić i mówić: Rząd przekroczył budżet o 600 miljonów! Zbrodnia! Oddać pod sąd!! Jeżeli pan Lieberman myślał o troskach i dobru państwa, to pocóż było brać wszystko do jednego worka i nadawać aktowi oskarżenia taką treść i formę, aby opinja kraju i zagranicy, zwłaszcza zagranicy, odnosiła wbrew prawdzie i rzeczywistości wrażenie, że rząd polski zmarnował 600 miljonów.

Pan Lieberman twierdzi, że chciał przyjść z pomocą państwu, ale jeśliby prasa całego świata sprzysięgła się przeciwko Polsce, celem wyrządzenia jej szkody, to więcej szkody doprawdy wyrządzićby nie mogła, a stało się to wtedy, kiedy kwestja zaufania zagranicy decyduje o naszym dobrobycie, a bodajże i o naszej przyszłości.

Proszę panów, aby przed Liebermanem i jego atakami były wzięte w obronę art. 7 i 9 naszej konstytucji, o których pan Lieberman zapomniał. Zwracam się do Wysokiego Trybunału z wielką prośbą, aby nie była ta straszna **w konsekwencji teza, jaką p. Lieberman postawił, że każde przekroczenie budżetowe prowadzi natychmiast do odpowiedzialności konstytucyjnej ministra skarbu, aby nie była usankcjonowana teza, która nigdzie w żadnem państwie nie istnieje i której żaden naród nie wysunął, ażeby nie była przyjęta teza, która się zrodziła albo z nieszczerości, albo z prywatnego ujmowania tak poważnego zagadnienia."**

Po przemówieniu ministra Czechowicza posiedzenie Trybunału Stanu zamknięto i wznowiono je dopiero o godz. 9 wieczorem. Na porządku dziennym stała już tylko kwestja zredagowania ostatecznych pytań, na które miałby Trybunał Stanu odpowiedzieć. Trybunał Stanu otrzymał od jednego ze swych członków, a mianowicie od adw. Zubowicza 17 pytań. 15 z tych pytań jest czysto formalnych i odpowiada punktom aktu oskarżenia wyłuszcza bowiem każde z przekroczeń budżetowych.

Pytanie 16-te natomiast brzmi jak następuje:

— Jeżeli p. min. Czechowicz jest winien, czy nie działał pod nieodpartym przymusem osób trzecich?

Pytanie to w sposób zupełnie wyraźny porusza rolę Marszałka Piłsudskiego w całej sprawie.

Pytanie 17-te brzmi:

— Jeżeli p. min. Czechowicz jest winien inkryminowanych mu przekroczeń, to jaką powinien ponieść karę?

Po krótkiej już naradzie Trybunał Stanu 16-te pytanie mówiące o „nieodpartym przymusie" odrzucił i odczytał tylko 16 pytań. Po odczytaniu ich zarówno adw. Paschalski jak i dr. Lieberman zgłosili cały szereg zastrzeżeń co do punktów. Djalog między nimi trwał przez dwie godziny, poczem wobec niewyczerpania tematu posiedzenie zostało zamknięte i odłożone do dnia dzisiejszego na godz. 10 rano.

Mimo święta Trybunał Stanu zbierze się i po ostatecznem zredagowaniu pytań spodziewany jest wyrok w dzisiejszych godzinach wieczorowych.

Manasse Friedlender skazany

na 6 lat więzienia.

Berlin, 28 czerwca.

W dniu dzisiejszym zapadł wyrok w sensacyjnej sprawie Manassego Friedlendera, który jak wiadomo, zastrzelił przez zazdrość swego brata oraz przyjaciela. Manasse Friedlender został skazany na 6 lat więzienia, przyczem zaliczono mu areszt prewencyjny.

2 miesiące więzienia

za dokonanie zamachu na konsula francuskiego w Berlinie.

Berlin, 28 czerwca.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się proces przeciwko pani Marakow, która, jak wiadomo, dokonała przed kilku dniami zamachu na konsula francuskiego w Berlinie. Sąd po naradzie wydał wyrok, skazujący panią Marakow na 2 miesiące więzienia.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Klęska komunistów w Pabjanicach.

Podczas wyborów do zarządu Kasy chorych zdobyli zaledwie 1 mandat

Pabjanicki korespondent „Republiki" donosi:

W dniu wczorajszym o godz. 7-ej wieczorem odbyło się w sali straży ogniowej pierwsze posiedzenie rady kasy chorych w Pabjanicach. Ponieważ po raz pierwszy w radzie zasiedli komuniści i to w stosunkowo znacznej ilości, gdyż 14 radnych na ogólną ilość 45 — posiedzenie to wywołało zrozumiałe zainteresowanie.

Na porządku dziennym były wybory do prezydjum zarządu i komisyj, ażeby nie dopuścić komunistów do prezydjum, żadna z frakcji nie poparła kandydatów komunistycznych. Przewodniczącym rady został Chudzyński Zygmunt (Sanacja i N. P. R.), który otrzymał 27 głosów, podczas gdy kandydat komunistyczny Miller tylko 17 gł. Wiceprzewodniczącym został Magrowicz Józef (Sanacja). Do zarządu weszli przez losowanie proporcjonalne ze strony pracowników Sthal Michał (frakcja żydowska), Witusik (komunista) i Piechota (N. P. R.). Do komisji rewizyjnej weszli po. Konar (N. P. R.), Rozwens (N. P. R.). Rastler (P. P. S.) i Niedzielski (Ch. D.), a ze strony pracodawców Skwarka i Mandeldorf.

Do komisji rozjemczej weszli Oberle (P. P. S.), Kaliński (Polska praca), Mandeldorf (Koło żydowskie) oraz Mikuta (N. P. R.).

Zaznaczyć należy, że porozumienie się wszystkich partyj uniemożliwiło komunistom wprowadzenie choćby jednego swego członka, a jedyny komunista, który wszedł do komisji dostał się tam drogą proporcjonalnego wyliczenia. Pozatem komuniści wykazali swe niewyrobienie i nie wiedzieli nawet jak się mają zachować i co wogóle robić na obradach.



CZERWIEC
29
SOBOTA

Dziś: Piotra i Pawła
Jutro: Lucyny i Emilji

—::—

Wschód słońca	3.17
Zachód słońca	7.58
Wschód księżyca	11 38
Zachód księżyca	10 43
Długość dnia:	16.20
Przybyło dnia:	10,02

Słowa.

W przemówieniu swem przed Trybunałem Stanu p. Marszałek Piłsudski użył słów, które publicznie powiedziane były w Polsce po raz pierwszy. Dla okazania swej najwyższej pogardy dla tego, co się dzieje, zaaplikował porcję słów najniższych w hierarchji słownictwa...

Może sobie o tem ktoś pomyśleć, co mu się żywnie podoba. Przy okazji nie zaszkodzi przypomnieć, że słowa, tak jak i ludzie, mają swoją historję. Jedne skazane są po wieczne czasy na banicję z przyzwoitego towarzystwa, inne zażywają zawsze honorów; są wreszcie i takie, które potrafią się podźwignąć z najgłębszego upadku i wywalczyć sobie prawo obywatelstwa.

Kiedy poseł angielski na dworze madryckim Ferdynanda Katolickiego podarował królowej w imieniu swego pana parę pończoch jedwabnych (szczyt luksusu wielkopańskiego w owych odległych czasach), zdumiona królowa zapytała:

— A jak się tych cudów używa?

— Nosi się je na nogach, Najjaśniejsza Pani!

Izabella zapałała gniewem oburzenia:

— Powiedz, ośle, swojemu panu, że królowa hiszpańska nie ma nóg!...

Były więc czasy, kiedy nie wolno było wspomnieć o nodze...

Pocóż jednak szukać tak daleko? Od jak dawna mówi się w towarzystwie o łydkach? Za czasów naszych babek słowo „łydka" używane było conajwyżej w kabaretach. Dzisiaj nie tylko się o tem mówi, ale nikogo łydka nie razi, z wyjątkiem brzydkiej łydki...

Nie mówiło się, że boli kogoś brzuch, ale „żołądek". Nie mówiło się „spodnie", ale ineksprymable („niewyrażalne"). Majteczki należały do niesłychanie dyskretnych sekretów, gacie raziły najmniej wybredne ucho.

Ale pewnego dnia Boy-niecnota napisał piórem na papierze słowo „siusiać". I od tego czasu rozpoczęła się „istna orgja..."

Za czasów wojennych w powszechne użycie weszła popularna wesz. Powoli ludzie oswoili się z ustępem i klozetem, z najrozmaitszemi częściami garderoby męskiej i damskiej, ze świnią dawniej — „nierogacizną"), z udem i łydką, z wielu innemi jeszcze słowami, które się już mówi, ale których jeszcze się nie pisze...

Przynajmniej nie jest przyjęte, aby pisali wszyscy. Bo np. Wyspiański napisał o orle, który nie lezie w g.... i nikt z tego powodu szat nie rozdziera. To samo po nim powtórzył Rostworowski w „Niespodziance", jako jędrne, zwykłe wyrażenie chłopskie, chociaż nikt nie zaprzeczy hrabiemu doskonałych manier.

Piłsudski w swych słynnych mowach na zjazdach legjonowych nazwał tego i owego k.... (dawniej „prostytutka") albo i ulokował w miejscu niemiłem, noszącem czteroliterowe imię...

I oto już nie ludzie, badający obyczajowość społeczną, ale poprostu językoznawcy zauważyli, że powoli pewne słowa wchodzą do kategorji słów „szlachetnych", że wolno ich używać publicznie... Skoro tedy wszystko jest względne, a nawet „gminne" słowa mogą się doczekać, że je uszlachcą i dopuszczą do salonów, dajmy spokój biednemu słówku, użytemu po raz pierwszy na sali Trybunału Stanu...

Kto wie, co je czeka? Do jakich dojdzie szczytów? Kto się niem pochwali?

Ileż kobiet dzisiaj chwali się nogami, o które przed setkami lat obraziła się królowa hiszpańska...

Ul. Piotrkowska będzie otwarta.

Jak już donosiliśmy, za parę dni ma rozpocząć się praca nad wyasfaltowaniem ulicy Piotrkowskiej na odcinku Nawrot — Andrzeja, przyczem odcinek ten miał być w ciągu trzech tygodni zamknięty dla ruchu kołowego.

Obecnie magistrat zawiadomił przedsiębiorców, że może on zamknąć jedynie tylko jedną stronę jezdni, gdyż zamknięcie całego odcinka jest szkodliwe dla ruchu kołowego, a szczególnie przez wzgląd na straż ogniowa, która miałaby trudny dostęp w wypadku pożaru. (t)

Afera poborowa przed sądem

Kapral Dydak stanie przed obliczem sprawiedliwości w połowie lipca.

Przed kilku miesiącami wielką sensację wywołało w Łodzi wykrycie afery poborowej. W aferę zamieszani byli lekarze wojskowi, kilku przemysłowców oraz sanitarjusz szpitala wojskowego kapral Dydak Józef.

Prokurator przy sądzie wojskowym przed dwoma tygodniami wystosował akt oskarżenia przeciwko kapralowi Dydakowi. Sprawa jego znajdzie się na wokandzie sądu

w drugiej połowie lipca r. b.

Kapral Dydak, mając dostęp do akt służbowych o treści poufnej, zdradzał tajemnicę zainteresowanym poborowym. Dalej, będąc w pracowni bakterjologicznej wojskowego szpitala Nr. IV, wyjawiał poborowym, znajdującym się w szpitalu

wyniki badań lekarskich,

za co otrzymywał wynagrodzenie. Za pewnem wynagrodzeniemm doręczył jednemu z poborowych proszki,

wywołujące sztuczną chorobę,

wskutek czego poborowy został zwolniony od służby wojskowej. Był w kontakcie z pewną kobietą, która odgrywała rolę pośredniczki między poborowymi a lekarzami przy nielegalnem

zwalnianiu poborowych

od służby wojskowej.

Po sprawie Dydaka odbędzie się rozprawa przeciwko kilku oficerom, której termin nie jest jeszcze ustalony. Następnie odpowiadać będą przed sądem osoby cywilne, zamieszane w aferę poborową.

Kaprala Dydaka bronić będzie adw. Nawarski. (w)

Pensje muszą być płacone punktualnie.

Jednem z pierwszych poczynań komisarza kasy chorych p. Łopuszańskiego było uregulowanie sprawy poborów urzędników kasy i lekarzy kasowych, którym wypłacano pobory nieraz z opóźnieniem dwu i trzymiesięcznem, co powodowało ciągłe zatargi(a niejednokrotnie stawiało lekarzy w ciężkiej sytuacji finansowej.

Komisarz kasy zarządził wypłacanie poborów urzędników bezwzględnie każdego pierwszego w całości, a lekarzom do 10 każdego miesiąca, przyczem polecił wypłacić zaległe pobory za dwa miesiące. (b)

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: N. Epsztaina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

TEATR — MUZYKA — SZTUKA

TEATR POPULARNY.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę po dwa przedstawienia o godz. 4.30 pp. i 8.30 wieczorem arcywesoły wodewil w 3-ch aktach „Baron Kimel" z udziałem p. Zielińskiej, Bronowskiej, Piątkowskiej, Góreckiego, Madalińskiego, Mieczyńskiego i innych. Ceny miejsc zwykłe.

Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i codziennie wzruszająca „Mira Efros", sztuka w 4-ch aktach Gordina, w nowej inscenizacji Andrzeja Marka.

Znakomita odtwórczyni roli tytułowej Irena Horecka na tle świetnego zespołu daje prawdziwy koncert gry.

Dziś i jutro ceny popularne, od poniedziałku najniższe.

TEATR REWJI W PARKU JULJANÓW.

Dziś i jutro odbędą się w parku Juljanowskim dwie wielkie zabawy na fundusz budowy okrętu handlowego.

Wśród innych atrakcyj naczelne miejsce zajmą pełne humoru występy teatru rewji.

RADJOPROGRAM

9.45 — Transmisja z Krakowa uroczystości, związanych ze sprowadzeniem zwłok ś. p. gen. Bema. 10.15 — Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 11.45—11.55 — Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 11.56—12.15 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat meteorologiczny, oraz komunikaty przygodne. 15.00—15.50 — Koncert z płyt gramofonowych. 15.50 — Komunikaty przygodne. 17.00 Koncert opopularny orkiestry dętej. 18.35 — „Przechadzki artystyczne po Warszawie" — wygł. dr. Marjan Heinzel. 19.00 — Rozmaitości. 19.56—20.00 — Sygnał czasu, 20.00 — Odczytanie programu na dzień następny. 20.05 — „Radjokronika" 20.30 — Koncert wieczorny popularny. 22.00 — Komunikat meteorologiczny. 22.05 — Komunikaty Polskiej Ajencji Telegraficznej. 22.20 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. 22.45—23.45 — Transmisja muzyki tanecznej z dancingu.

Radio w pociągach

Od wczoraj funkcjonuje na linji Warszawa—Kraków.

Wzorem kolei zachodnio-europejskich zarząd kolei polskich wprowadził do pociągów instalację radjową.

Czynione od dłuższego czasu próby dały doskonałe wyniki i wczoraj odszedł z Warszawy pierwszy pociąg, w którym pasażerowie mogli odbierać audycje radjowe. Był to pociąg Warszawa—Kraków, odchodzący z Warszawy o godzinie 15.05.

Wszystkie miejsca w pociągu zaopatrzone są w kontakty do słuchawek, słuchawki zaś w zaklejonych kopertach będą do wydzierżawienia za opłatą 2 zł. u specjalnej obsługi radjowej w pociągu. Słuchawki będą po każdorazowem użyciu dezynfekowane.

W specjalnym przedziale pociągu mieści się aparat odbiorczy z małą stacją nadawczą, z której speaker zapowiada audycje.

Odbierane są audycje stacyj krajowych i zagranicznych, a nadto z własnego studja w pociągu nadawne będą koncerty z płyt gramofonowych.

OFIARY

złożone w administracji „Republiki Ilustr."

1) na Dom Sierot w Helenówku od personelu firmy B-cia Teitelbaum — 50 zł.

2) Na szpital im. małż. Konsztadtów w Radogoszczu inż. Emil Hirszberg — 25 zł.

3) Jako wyraz współczucia koleżance Annie Czapkównie z powodu śmierci Jej wuja b. p. d-ra Edm. Krakowskiego, składają na Dom Sierot po poległych żołnierzach woleżanki i koledzy — ???

„Kwestja żydowska"

Odczyt p. starosty Rżewskiego.

Dnia 27 czerwca odbył się wieczór dyskusyjny w Lidze mocarstwowego rozwoju Polski.

P. starosta, Aleksy Rżewski, wygłosił referat o „kwestji żydowskiej", w którym przedstawił historję i upadek państwa żydowskiego w Palestynie, emigrację żydów z Palestyny i rozproszenie się ich po całej Europie oraz osiedlenie się w Polsce, następnie zaś dzieje żydów w Polsce. Prelegent szczegółowo przedstawił sytuację żydów w Polsce, omówił samorząd wyznaniowy i narodowościowy, jaki posiadali w Rzeczypospolitej oraz upadek tego samorządu wraz z upadkiem państwa polskiego. Na zakończenie zaś wypowiedział się, jakim powinien być stosunek do żydów w odrodzonej Polsce, a to w myśl zasad tradycji polskiej, kultury i ludzkości.

Po referacie wywiązała się ciekawa dyskusja, w której szereg osób poruszał powody upadku państwa żydowskiego, kwestję obecnego ustosunkowania się społeczeństwa polskiego do żydów, historję procesu asymilacji i t. d. (—)

Pabjanice.

Pabjanicki korespondent „Republiki" donosi:

W wyniku czwartkowej konferencji odbytej pod przewodnictwem p. starosty Wallasa, w dniu wczorajszym na murze fabryki firmy Krusche i Ender ukazało się ogłoszenie, że fabryka zostanie uruchomiona w poniedziałek o godz. 5-ej rano przyczem robotnicy pracować będą po 3 dni w tygodniu, w przędzalni odpadków zaś tylko 2 dni w tygodniu. 15 lipca rozpoczynają się urlopy i w tym czasie fabryka będzie całkowicie nieczynna, przyczem zostanie przeprowadzony remont maszyn, które uległy uszkodzeniu podczas ostatniego wybuchu. Wśród robotników panuje wielkie zadowolenie z powodu zlikwidowania kryzysu.

***

W dniu dzisiejszym o godz. 5 odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy sierociniec przy kaplicy św. Florjana. Sierociniec ten prowadzony będzie przez zakon „Córek miłości bożej". Na uroczystość przybędzie Jego Ekscelencja ks. biskup Tymieniecki, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

***

W dniu wczorajszym wyruszyła do Poznania na P. W. K. wycieczka składająca się z przeszło 200 osób, w skład której wchodzą wyżsi urzędnicy miejscy, oraz drużyna „Sokoła" z własną orkiestrą.

Tomaszów-Mazowiecki.

—o—

Wydarzenia dnia.

Tomaszowski korespondent „Republiki" donosi:

Trwający już od dwuch tygodni zatarg czeladników piekarskich z majstrami ma się ku końcowi. Po szeregu konferencji, piekarze wykazali pewną ustępliwość, proponując wynagrodzenie o 5 zł. wyższe. W dniach najbliższych zatarg zostanie prawdopodobnie zlikwidowany.

***

Na szosie Tomaszów—Łódź wydarzyła się w dniu wczorajszym katastrofa autobusowa. Autobus prowadził szofer Antoni Łapczyński zam. w Łodzi przy ul. Radwańskiej 11. Auto wywróciło się i dwie osoby zostały lekko ranne. Łapczyński zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

***

Jutro w lokalu gminy żydowskiej odbędzie się głosowanie na delegatów na XVI kongres sjonistyczny w Szwajcarji. Uprawnionych do głosowania jest 1000 osób, które wykupiły szekle.

***

Onegdaj odbyło się w sali kina „Modern" uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkołach powszechnych. Świadectwa wręczył abiturjentom prof. szkoły p. Sikorski.

***

Dziś odbędą się na boisku sportowem zawody lekkoatletyczne Z. T. G. S. W programie pięciobój. Jutro odbędą się zawody w piłkę nożną między drużynami Turystów z Łodzi i robotniczym klubem tomaszowskim Lechją.

***

Na zebraniu N. S. P. P. wybrano zarząd w składzie następującym: wice-prezydent A. Weggi, radny Oskar Rapke, J. Schmechtig, Ludwik Hermann, Alfons Stark, G. Wutke i Adolf Hunker.

***

Wydział opieki społecznej magistratu wysyła w poniedziałek 40 chłopców na kolonje letnie w Lubochonku. Po powrocie pierwszej grupy za 4 tygodnie zostanie wysłana grupa 40 dziewcząt.

Tow. Wioślarskie w Tomaszowie.

Tomaszów Maz., w czerwcu.

Inicjatywie i zabiegom prof. Jana Nowierskiego, kierownika ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich w Tomaszowie, zawdzięczać należy powstanie T-wa Wioślarskiego. Już przed dwoma laty skupił on koło siebie grono młodzieży i w lipcu 1927 r. puścił się w łodzi samoczwart Pilicą i Wisłą z Tomaszowa do Warszawy.

Ten pierwszy wyczyn sportowy, jakby propagandowy, dał silniejszy impuls i grono ludzi, skupiwszy się dookoła prof. Nowierskiego, zaczęło poważniej myśleć o realizacji tych zamierzeń. Właściciel dóbr tomaszowskich, J. hr. Ostrowski, ofiarowuje Towarzystwu teren nad Pilicą, gdzie ma być założona przystań. Subsydja magistratu m. Tomaszowa, Tom. fabryki sztucznego jedwabiu i inne pozwalają na kupno 5 łodzi i wzniesienie na ogrodzonym terenie przystani domku mieszkalnego dla dozorcy i obszernego krytego tarasu.

Sprężysty zarząd w osobach prezesa p. J. Ambroziewicza, wiceprezesa p. F. Pruskiego i członków zarządu: pp. L. Fabrycego, L. Indulskiego, St. Janickiego, K. Kaweckiego, J. Nowierskiego, Z. Pakowskiej i W. Stefankiewicza w d. 16 czerwca r. b. dokonywa aktu uroczystego otwarcia przystani i chrztu 5 łodzi, jako zaczątku przyszłej flotylli tomaszowskiej.

Licznie zebrani goście, oddawszy hołd inicjatywie i organizacji w miłym nastroju spędzili resztę tego dnia, zażywając jednocześnie przyjemnej przejażdżki po Pilicy.

Towarzystwu, które bez wątpienia spełni szczytną misję krzewienia zdrowego sportu, życzymy powodzenia w pracy. Zdjęcie fotograficzne z otwarcia przystani wioślarskiej zamieszcza dzisiejsza „Panorama".

WYBORY DELEGATÓW NA WSZECHŚWIATOWY KONGRES SJONISTYCZNY.

Jutro w niedzielę, odbędą się w Łodzi wybory delegatów na wszechświatowy kongres sjonistyczny. Prawo wyborcze przysługuje posiadaczom t. zw. „szekla" sjonistycznego. W wyborach biorą udział wszystkie ugrupowania sjonistyczne. Zwolennicy rozszerzonej „Agencji Żydowskiej" w łonie organizacji sjonistycznej utworzyły komitet wyborczy z listą Nr. 2.

OSOBISTE.

Łodzianka p. Lucyna Przytycka, ukończyła wydział filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego i uzyskała tytuł magistra filozofji.

MŁODZIEŻ NA ROZDROŻU.

Samobójstwa i zabójstwa wśród młodzieży szkolnej. Okres dojrzewania. — Psychopatyczna konstytucja. Dopingowanie rodziny. — Zły system szkoły.

Opinja publiczna została do głębi wstrząśnięta wiadomością o samobójstwie młodego chłopca, *J. R.*, który, stanąwszy zaledwie u progu życia, odszedł, pozostawiając nam *list tak pełny tragizmu*, iż nie możemy pominąć go milczeniem. Ten „głos z za grobu" zmusza nas do zajęcia się kwestją samobójstwa wśród młodzieży.

Samobójstwa wśród młodzieży szkolnej zdarzają się najczęściej na wiosnę, a to z dwóch powodów: 1) jest to okres „przebudzenia się wiosny" co działa specjalnie silnie na natury bardziej wrażliwe, jakiemi z reguły są ludzie o psychopatycznej konstytucji, oraz

2) wiosna—to termin wszelkich *egzaminów i promocji* i związanych z niemi zawodami nadziei i ambicji.

Rewolwer, sznur, a nawet bomba — oto środki rozrachunkowe z życiem, które już w zaraniu zawiodło pokładane w niem nadzieje. Mamy obecnie w Niemczech proces Friedlandera, który zgrozą napawa serca rodziców.

Co się dzieje z młodzieżą naszą?

Gdzie szukać należy przyczyn tych okropności?

Kto winien?

Szkoła, dom, czy młodzież?

Oto pytania, które cisną się same na usta. Postarajmy się możliwie objektywnie rozwiązać ten problem, a może znajdziemy jakiś środek zaradczy.

***

Śmiało twierdzić możemy, że zgodnie z nowoczesnym stanem suicidologji (nauka o samobójstwach) przyczyn mamy tu bardzo wiele. I tak według Füllkruga powody samobójstwa wśród młodzieży szkolnej są następujące:

1) *Obawa przed karą* za złe postępy w nauce i za rozmaite przestępstwa (kradzież, oszustwa itd.),

2) *obrażone poczucie honoru lub ambicji* wskutek niezdania egzaminów lub pozostania na rok drugi,

3) *przesadna wrażliwość,*

4) *niesnaski rodzinne,*

5) *rozmaite troski i kłopoty* szkolne, domowe, lub osobiste. Obok tych głównych powodów istnieje cały szereg innych, nie mniej ważnych, aczkolwiek nie działających bezpośrednio. Do nich należy przedewszystkiem *obciążenie dziedziczne, lekkomyślność młodzieńcza*, nieodpowiednie widowiska (kino i teatr), przygnębienie i *przesyt życia.*

Wszystkie te czynniki dadzą się łatwo ułożyć w cztery podstawowe grupy:

I — okres dojrzewania,

II — psychopatyczna konstytucja,

III — dopingowanie w domu (stosunki rodzinne), oraz

IV — stosunki w szkole (system, ciało nauczycielskie, reżym i t. d.).

Młodzież szkolna, chwytająca samobójczą broń do ręki — to po większej części chłopcy lub dziewczęta, znajdujący się w t. zw. *wieku przejściowym*, czyli w okresie „dojrzewania", mówiąc biologicznie. A okres ten zasługuje z naszej strony na specjalną uwagę, gdyż jest to czas, kiedy się *wyszło z okresu dziecięctwa, a nie weszło jeszcze w okres dojrzałości*, zwłaszcza psychicznej. Okres ten ma tyle cech odrębnych, tyle wybitnie oryginalnych przeżyć w sferze emocjonalnej, iż został w medycynie wyodrębniony i zajął miejsce specjalne, zarówno w *pedagogice*, jak *psychologji i psychjatrji*. Bardzo wiele światła przelała na tę sprawę

NOWOCZESNA SEKSUOLOGJA,

która dowiodła niezbicie, że wszystko „górne i chmurne" w wieku przejściowym zależy od nieuregulowanego działania *gruczołów seksualnych* i wydzielanych przez nie hormonów.

Otóż *wszystkie przeżycia duchowe, idealizacje, tragedje i katastrofy młodzieży*, dadzą się w końcu sprowadzić do jednego mianownika, gdyż *wszystkie one powstają na tle seksualnem!*

Rodzice i wychowawcy muszą sobie dokładnie zdawać sprawę z tego, co się dzieje w duszy naszych dzieci w okresie „przebudzenia się wiosny". Muszą poznać, jakie zmiany i perturbacje zachodzą w młodzieńczym organiźmie naszych córek i synów w wieku przejściowym i to nietylko natury czysto fizycznej, lecz i psychicznej.

Psychika młodzieży zasadniczo różni się w okresie dojrzewania od psychiki dziecięcej i wieku dojrzałego. *Skłonność do fantastyczności, dążenie do ideału, do osiągnięcia rzeczy wręcz niemożliwych niezłomna wiara w rozmaite utopje, lub też krańcowe przeciwieństwa, jak zwątpienie i niezdecydowanie, brak wiary we własne siły, poczucie winy (istotnej lub rzekomej), różne fobje (obawy) — oto elementy z których składa się psychika młodocianych w okresie dojrzewania.*

Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju elementy, dochodząc do maximum napięcia u natur psychicznie labilnych (psychopatycznych) doprowadzić mogą w końcu do samobójstwa, co też nierzadko w tym wieku się zdarza.

Cóż więc robić należy, aby zapobiec katastrofie i czy wogóle zapobiec jej można — zapytają czytelnicy? Śmiem twierdzić, że w większości wypadków

MOŻNA ZAPOBIEC NIESZCZĘŚCIU.

jeśli tylko siła wyższa w postaci dziedzicznego obciążenia, lub nieszczęśliwej miłości nie stanie nam na przeszkodzie.

Należy przedewszystkiem wychowywać swe dzieci w tem przekonaniu, że piątki i dyplomy — to jeszcze nie wszystko w życiu. *Literki dr. nie posiadają magicznej siły otwierania przed nami podwoi Sezamu życia.* Wielkich fortun amerykańskich, a chociażby i łódzkich nie zdobywali ludzie „z dyplomami", ale zato „z mózgami"; oni też stworzyli potężne warsztaty pracy, przy których znaleźli zatrudnienie „dyplomowani". Tyle w sferze gospodarczej. A w literaturze lub polityce — czyż inaczej się dzieje?

Walter Scott stale siedział na oślej ławce, Gerhart Hauptmann był ostatnim uczniem, a Lassal był złym uczniem i znanym *leniuchem.*

W polityce również nie brak podobnych życiowych przykładów: Piłsudski był medykiem, lecz na szczęście dla ojczyzny medycyny nie skończył i został Największym Człowiekiem Polski; Mussolini był zwykłym kowalem; Bismark stale zostawał na drugi rok i t. d. Można by te przykłady mnożyć bez końca. Nie znaczy to bynajmniej, aby w ten sposób *pobudzać dzieci do nieróbstwa*, lecz należy w chwilach niepowodzeń wskazać im na te przykłady, pocieszać, aby się nie przejmowały; powiedzieć, że można i bez dyplomu i matury być człowiekiem i dowieść, że koniec końców *przysłowiowy „łut szczęścia" więcej w życiu znaczy niż najlepsza matura czy dyplom.*

Można dziecko pocieszyć kiedy przyniesie „dwójkę" z matematyki, tem, że też się miało w swoim czasie „dwójki", że zostało się czasami na drugi rok, a mimo to wyszło się jakoś na człowieka. *Nie wolno karcić, dopingować, wbijać w głupią ambicję o stopnie, a już przestępstwem jest i głupotą ze strony rodziców karać dzieci za złe stopnie*, które wszak nic w życiu późniejszem de facto nie znaczą.

Jeśli coś naprawdę dobrze i gruntownie umiemy, to napewno nie nauczyliśmy się tego w szkole!

Co się tyczy szkoły, to niewątpliwie w pierwszym rzędzie przyczyną samobójstw jest panujący nam miłosiernie *system szkolny, który zabija w naszych dzieciach ochotę do życia, nie daje podpory słabym i absolutnie nie pozwala zorjetować się w psychice wieku przejściowego.*

Zabójczo działa również szablon naszego systemu szkolnego, niwelujący *wszystkie bardziej utalentowane jednostki i pozbawiający ucznia samodzielności*, a tem samem czyniąc go absolutnie niezdolnym do życia praktycznego. Byle jaki „spryciarz" praktyczny owinie dziesięć razy naokół palca każdego „maturzystę i primusa", który dobrze nawet nie wie co to jest „protest wekslowy". A przytem szkoła nie liczy się z tem, że młodzież dzisiejsza jest w stokroć gorszych warunkach ekonomicznych, mieszkaniowych i moralnych niż byli ich ojcowie i matki. Powojenne pokolenie z mizernym zapasem siły życiowej

nie może wytrzymać całego balastu szkolnego

i ginie pod nim, a pedagodzy „żądają", aż do skutku — ostatecznego ogłupienia, ucieczki lub samobójstwa. Każdy nauczyciel traktuje swą specjalność zabójczo poważnie, zapominając o tem, że *biedny uczeń nie może być specjalistą we wszystkich specjalnościach.*

W rezultacie zaś mamy tragedję w rodzaju opisanej na początku niniejszego artykułu, gdzie nieszczęsny samobójca z za grobu wskazuje na swych nauczycieli, do których ma żal za swe zmarnowane życie, które wszak jest *„tak ładne"*.

Oprócz reformy systemu szkolnego, która wpierw czy później będzie przeprowadzona, należałoby życzyć sobie, aby nauczyciel sam był ojcem (fizycznym), a nauczycielka — matką, albowiem *tylko ci, co mają dzieci własne, potrafią zrozumieć duszę dziecka cudzego, powierzonego ich pieczy.*

Zarówno rodzice jak i wychowawcy winni się starać o zdobycie zaufania dziecka, gdyż tylko mając zaufanie młodzieży można ją wyprowadzić z burzliwego, przejściowego okresu na spokojne wody codziennego życia.

Nie sędziami, a przyjaciółmi i powiernikami winniśmy (rodzice i nauczycielstwo) *być dla dzieci naszych, a wówczas mniej będzie łez i dramatów, a więcej szczęścia i słońca w szarem życiu powojennej młodzieży szkolnej.*

Dr. PAWEŁ KLINGER

Samobójstwo 18-letniego młodzieńca

Koła pociągu obcięły desperatowi obie nogi.

Jak już pokrótce doniósł wczorajszy „Express", wczoraj o godz. 4-ej rano maszynista pociągu towarowego, zdążającego z dworca kaliskiego w kierunku Koluszek, zauważył na torze kolejowym w Chojnach, w odległości 75 mtr. od ul. Tuszyńskiej, siedzącego człowieka i począł dawać sygnały. Alarm nie spłoszył siedzącego. Pociąg przejechał go podcinając mu obie nogi. Pociąg zatrzymano i o wypadku zawiadomiono władze policyjne oraz pogotowie.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że samobójcą był 18-letni Józef Przybylski, zamieszkały przy ul. Emilji 40.

Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł w stanie agonji tylko tułów desperata do szpitala miejskiego przy ul. Drewnowskiej. Przy odciętych nogach wystawiono posterunek policji.

O wypadku zawiadomiono rodziców Przybylskiego, którzy około godz. 12-ej w południe, przybyli na miejsce samobójstwa ich syna i zabrali obie odcięte nogi.

Jak donoszą, Przybylski — pomimo młodocianego wieku — zaglądał do kieliszka i na tem tle miał ciągłe sprzeczki z rodzicami. Onegdaj, Przybylski odebrawszy tygodniówkę, przepił ją a powróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym posprzeczał się z rodzicami i wyszedł z mieszkania, udając się w stronę Chojen. Znalazłszy się na torze kolejowym, postanowił popełnić samobójstwo. Stan Przybylskiego jest bardzo ciężki i wątpliwe jest, czy uda się lekarzom utrzymać go przy życiu. (w).

Sędzia nie może być obrońcą.

Z ramienia okręgowej komisji związków zawodowych stawał w sadzie pracy p. Krzynówek, broniąc spraw robotników w ich zatargach z pracodawcami. Tymczasem adwokaci stron pozwanych stwierdzili, że p. Krzynówek jest również ławnikiem w sądzie okręgowym, wobec czego na jednej ze spraw w sądzie pracy zgłosili ekscepcję, wskazując iż ławnik-sędzia w sądzie okręgowym, nie może występować jako świadek lub obrońca w sądzie pracy i domagali się wyłączenia p. K. ze sprawy.

Sąd podzielił stanowisko adwokatów. P. Krzynówek złożył podanie na ręce prezesa sądu okręgowego z prośbą o zwolnienie go ze stanowiska ławnika w tym sądzie. Zwolnienie to uzyskał, dzięki czemu nadal może występować w sądzie pracy. (b)

Paszporty dla nieletnich.

Jak się dowiadujemy, biuro paszportowe przy magistracie łódzkim otrzymało wyjaśnienie władz administracyjnych, że zgodnie z nowemi przepisami paszportowemi, dowody osobiste mogą być również wydawane osobom nieletnim.

Zostało zniesione wpisywanie do dowodów osobistych dzieci oraz wspólne dowody małżonków, gdyż tekstv paszportów tego nie przewidują. (w).

Lustracja w Głownie.

Wczoraj p. wojewoda Jaszczołt w towarzystwie swego sekretarza osobistego zwiedził miasto Stryków i Głowno.

W Strykowie p. wojewoda zlustrował magistrat, przeprowadził inspekcję posterunku policji państwowej i wydał polecenie, by miasto, które pod względem sanitarnym pozostawia wiele do życzenia, doprowadzone zostało do należytego porządku.

W Głownie p. wojewoda stwierdził znaczną poprawę stanu sanitarnego, wobec czego zalecił kontynuowanie pracy w kierunku dalszego podniesienia poziomu higienicznego i estetycznego miasta.

Turniej atletów w cyrku

ORŁOW — KORNATZ.

obydwaj ku radości galerji nie szczędzą sobie szturchańców. Pierwsze starcie po 20 min. rezultatu nie daje.

KARSCH — KOEHLER

Debiutujący olbrzym z gór Harcu, Karsch, rozporządzający nadludzką siłą w 15 min. bezlitosnym podw. nelsonem zmusił do kapitulacji potężnego Koehlera. —

POOSCHOFF — STIBOR

Walka rewanżowa budzi ogólne zainteresowanie. W 35 min. Pooschoff rzuca przez nogę Stibora na obie łopatki, co sędziowie nie przyznają. Pooschoff zaś obstaje przy swoim — twierdząc że zwyciężył, wobec czego po 3-ch wezwaniach przyznano zwycięstwo Stiborowi.

SZTEKKER — WAJNURA.

Rozstrzygająca walka dwuch mistrzów. Zwycięża w 7 min. Sztekker.

Dziś w sobotę aż dwie sensacje: do walki rewanżowej z Pooschoffem staje olbrzymi Petrowicz. Kornatz staje do walki rozstrzygającej — finałowej ze Stiborem, przyczem dał przyrzeczenie sędziom, że będzie walczył prawidłowo, nelsonista Karsch walczy z czupurnym Śpiewaczkiem, zaś Wajnura ma ciężką przeprawę z „dzikim" Orłowem.

Zawody sportowe w Spale.

Specjalny wysłannik „Republiki" telefonuje ze Spały:

Pomimo całodziennego deszczu na stadjonie i w strzelnicy znajduje się cała prasa. Zawodnicy stawali w grupach do zawodów eliminacyjnych i finałów. Rezultaty zawodów głównych w sobotę, szczegóły zaś co do pięcioboju dadzą się już dziś przewidzieć .W finale w pięcioboju zarówno w grupie P. W. jak i huf ców szkolnych na czele kroczy Łódź—miasto (Zdzisław Starosta 11 punktów) i Łódź - powiat (Lubnau Kurt ze Zgierza 11 punktów).

W strzelaniu pań na 50 m. Łódź zajmuje w finale czołowe miejsce. W skokach, biegach, rzucie dyskiem i kulą do finishu w grupach 9 zawodników staje również Łódź.

Poza Łodzią najlepiej reprezentowany jest Łask, Radomsko i Piotrków. Finał zakończono o godz. 6 wieczorem. Zawodnicy suszą się i grzeją, spoglądając w niebo, by wywróżyć pogodę na dzień jutrzejszy.

Sportowcy, narzeczeni i alkoholicy

będą nareszcie mieli kogo się poradzić...

W myśl powziętej przez magistrat uchwały, od 1-go lipca czynne będą trzy nowe poradnie wydziału zdrowotności publicznej.

Otwarte będą w poniedziałek poradnie dla sportowców co do stanu ich zdrowia i rodzaju sportu, jaki mogą uprawiać; następnie poradnia przedślubna dla osób pragnących wstąpić w związki małżeńskie, a wreszcie poradnia dla alkoholików, którzy chcieliby porzucić ten nałóg. (b)

Alkohol — wróg szofera

90 proc. wypadków przypada na podchmielonych kierowców.

Na łamach pism pojawiają się co kilka dni notatki o odebraniu prawa jazdy szoferom. Wiadomości te nabrały już cech stałej rubryki, co świadczy, iż kierowcom naszym daleko jeszcze do typu szofera, jakiego wymaga wielkie miasto.

W roku ubiegłym na 6.000 znajdujących się np. w Warszawie t. zw. pojazdów mechanicznych, wydarzyły się 1102 wypadki, co świadczy, że 17 procent kursujących po Warszawie samochodów było w jakiemś zderzeniu, wypadku ,czy też katastrofie. Winę wypadków w dużym stopniu ponoszą niewątpliwie sami przechodnie, nieumiejący jeszcze posuwać się po tętniących wielkomiejskim ruchem ulicach, ale i kierowcy nie mają czystego sumienia.

Powodem tego, niestety, jest alkohol, jak stwierdzono bowiem w 90 proc. przyczyną wypadku była nietrzeźwość szofera.

Zagranicą pijany szofer jest niemal zupełnie niespotykanem zjawiskiem.

Wolne posady

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi (Kilińskiego 52) poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

Na wyjazd w kraju. W oddziale dla rzemieślników i robotników: 6 lakierników powozowych, 5 lakierników pokostników, 1 maszynisty drukarza do zakładów graficznych, 4 specjalistów do wyrobu skrzyń różnych rozmiarów, 1 parobka do koni, 1 kucharza, 1 kowala wagarza, 1 montera wag, 1 fryzjerkę, 1 mechanika specjalistę do budowy ram rowerowych, który jednocześnie mógłby objąć kierownictwo danego przedsiębiorstwa, 1 mechanika, znającego się na obsłudze wodociągów i centralnych ogrzewań.

W oddziale dla pracowników umysłowych: 1 bonę, 2 techników drogowych, obeznanych dokładnie z konserwacją dróg i mostów, 1 technika budowlanego.

Czwórka nie przechodzi koło Helenowa.

Jeden z radnych zgłosił w swoim czasie interpelację pod adresem magistratu, dlaczego tramwaj linji 4, jadąc z Placu Wolności do Zagajnikowej, nie przejeżdża pod samym Helenowem, jak to czyni w drodze powrotnej.

Obecnie w sprawie tej magistrat wyjaśnił, że życzenia uwzględnić nie można ze względów praktycznych. W stronę Zagajnikowej jadą tramwajem masy uczniów do znajdujących się na Pomorskiej szkół, oraz większa ilość robotników. Pasażerom tym zależy na pośpiechu, podczas gdy jadący do Helenowa mogą przejść pieszo przez Aleje Anstadta, gdyż nie zależy im na kilku minutach pośpiechu. (b)

ZŁOTE GODY.

W dniu dzisiejszym znany obywatel m. Łodzi, p. Paweł Jencz wraz ze swoją małżonką Henryką, obchodza uroczystość złotych godów.

Jencz w sferach przemysłowych naszego miasta już od lat kilkudziesięciu cieszy się bardzo dobrą opinją, jako wybitny fachowiec w dziale tkackim. Mimo swoich 70 lat zajmuje jeszcze odpowiedzialne stanowisko kierownika jednego z większych zakładów przemysłowych w Zduńskiej-Woli.

Paryska piosenka.

Jest pełna uroku i ma charakter ściśle lokalny. — Paryska piosenka nie starzeje się nigdy.—Rodzi się w małych artystycznych piwniczkach i zakazanych knajpkach.—Snobi psują nastroje.—Kabarety literacko-satyryczne.

Żart we Francji ma większe prawa, niż prezydent państwa!..

Paryż, w czerwcu.

Niema chyba miasta na kuli ziemskiej w którem piosenka odgrywałaby tak wielką rolę i była takim **ważkim elementem życia, jak w Paryżu.** Każde miasto ma swoje piosenki uliczne, swoje modne melodje, wyśpiewywane i wygwizdywane przez kolporterów gazet, wygrywane przez setki mniej lub więcej fałszujących orkiestr: przez niezliczoną ilość chronicznie zachrypniętych gramofonów. Ale nigdzie, z wyjątkiem Paryża, **piosenka niema — „nieśmiertelności".** Bo w Paryżu piosenka ma swoją kolebkę i swoje wiekowe tradycje, bo raz zaszczepiona i pokochana, **nie ustępuje ani modzie ani płynącemu czasowi, staje się dożywotnią własnością tego, któremu trafiła do serca,** wędruje dziesiątkami lat po mieście i jego zakamarkach, a z każdym rokiem istnienia zyskuje na wartości.

Piosenka jest jakby wynalazkiem, piosenka jest jednym z

najcharakterystyczniejszych przejawów temperamentu francuskiego

i nigdzie niema takiego czaru i uroku, jak we Francji.

W przekładzie na język obcy, śpiewana przez cudzoziemców, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki piosenka francuska **traci natychmiast swój wdzięk.**

Nie da się ona na stałe zaszczepić na żadnym obcym gruncie, bo jest za bardzo związana z ziemią, z której wyrosła, bo posiada walory

ściśle rasowe.

bo wartość jej to nie dowcipny tekst czy upajająca melodja, ale subtelny i nieuchwytny „charme", a więc coś równie nie do naśladowania, jak wdzięk paryżanek.

Dwoma zasadniczymi typami piosenki paryskiej to

piosenka miłosna i piosenka satyryczna.

Ci, którzy szukają prawdziwej piosenki francuskiej w wielkich music-hall'ach i teatrach rewjowych, w **„Folie Bergere** czy **„Casino de Paris",** ci jej nie znajdą. W tych wielkich przybytkach lekkiej muzy **rodzą się piosenki międzynarodowe, rodzą się,** albo, importowane, tu **zyskują swój rozgłos i popularność i stąd wyruszają na podbój świata.** Ale są to piosenki kosmopolityczne, przelotne „szlagiery" czy, używając polskiego neologizmu: „przeboje". **Żywot ich jest krótki, choć efektowny.**

Prawdziwa piosenka paryska rodzi się w

małych piwniczkach artystycznych,

w zakazanych knajpach literackich i wreszcie w intymnych kabarecikach na Montmartrze, gdzie, w przeciwieństwie do music-hall'ów, spotyka się francuzów nie tylko na scenie ale i na widowni.

Najpopularniejszy typ starych kolebek piosenki paryskiej to tak zwane „caveaux", czyli stare, sklepione piwniczki o historycznych tradycjach, przeważnie z okresu wielkiej rewolucji, w których od niepamiętnych czasów zbierają się poeci, malarze, muzycy i śpiewacy Paryża, w których rodzą się melodję i wiersze. W piwniczkach tych w czasach obecnych są pewne stałe, bardzo nieliczne zresztą, trupy piosenkarek i piosenkarzy, ewentualnie poetów i występy ich **mają już dziś charakter widowiskowy.** Część tych piwniczek, mieszczących się zwłaszcza w dzielnicy łacińskiej z „Caveau des Oubliettes" na czele, stała się miejscem pielgrzymek zagranicznych snobów, **szukających niesamowitych nastrojów,** i tem samem zatraciła automatycznie swój

charakter intymny i urok bezpośredniości.

Ale pozostały jeszcze piwniczki, na szczęście pominięte przez mode i przewodniki, w których żyje jeszcze prawdziwy nastrój.

Do tego samego typu artystycznych spelunek należą liczne, pochowane po zapadłych kątach Paryża, zwłaszcza zaś na starym Montmatrze koło Sacre Coeur, **tawerny piosenkarzy i artystów.** W lokalach tych, w ciemnych i brudnych norach ,gdzie wstępu się nie opłaca a obowiązuje jedynie wypicie sakramentalnych „cerises au l'eu de vie". w lokalach tych nie słyszy się ani jednej „modnej" piosenki. **„Najmłodsza" piosenka ma tam kilkanaście lat chlubnego żywota,** a inne pamiętają jeszcze śpiewającego Arystydesa Brianda, a inne pamiętają jeszcze czasy, kiedy Arystydesa Brianda a nawet Clemenceau nie było jeszcze na świecie. Śpiewający tam artyści mają za zadanie jedynie **intonowanie piosenek,** które natychmiast podchwytuje publiczność i śpiewa chórem. Bo gośćmi tych lokali są w ogromnej większości francuzi, każdy z nich od dziecka umie każdą ze śpiewanych piosenek. Przychodzą nie poto, by usłyszeć coś nowego, przychodzą zaspokoić swój głód starej kochanej „chanson".

Drugim typem kolebki paryskiej piosenki, piosenki satyrycznej i przeważnie politycznej, jest

kabarecik literacki.

w którym wykonawcami sa zazwyczaj autorzy piosenek. Tu ze sceny tryska szampański dowcip, tu ośmiesza się i kpi ze wszystkiego i wszystkich bez wyjątku, tu przypina się łatki prezydentowi, radzie ministrów, luminarzom nauki i sztuki, tu powstają kalambury i „powiedzonka", obiegające cały Paryż. I... nikt się nie obraża i nikt nie protestuje ani nie żąda satysfakcji. Wykpiony śmieje się razem z wykpiwającym, bo

żart we Francji ma większe prawa, niż prezydent rzeczypospolitej.

I z tych oto piwniczek, spelunek i kabarecików rozchodzą się na Paryż i Francję pełne lekkości i czaru piosenki, tem droższe sercu francuza, że nie nadające się ani do exportu ani do naśladownictwa.

T. Żeromski.

Jak przegraliśmy w Budapeszcie?

Wrażenia uczestnika z meczu tenisowego Polska—Węgry.

Pierwszy wyjazd naszych tennisistów na towarzyski mecz międzypaństwowy zakończył się klęską. Tego się naogół nie spodziewano. W zeszłym roku osiągnęliśmy w Warszawie wynik remisowy, mimo słabszego składu. Tego roku węgrzy wystawili lepszy skład drużyny, a niepomyślne i obce nam warunki dokonały reszty.

Gościnność gospodarzy też zrobiła swoje. Nie byliśmy ani na chwilę pozostawieni sobie samym. Zwiedzanie miasta i jego okolic było nader miłe, lecz męczące. To też w niedzielę rano nie przyjęliśmy już żadnego zaproszenia i to nam wyszło na dobre.

Z poszczególnych graczy należy przedewszystkiem wyróżnić zasługę Krepuski. Jemu w pierwszym rzędzie zawdzięczają węgrzy wygraną. Jest on jeszcze bardzo młody i stoi na szóstem miejscu, lecz wszyscy obecni na meczu tennisiści węgierscy zgodnie orzekli, że wykazał (szczególnie w spotkaniu z Marszewskim) formę lepszą bezwzględnie od nieobecnego Tokacs'a, który zajmuje drugie miejsce w klasyfikacji. Krepuska posiada bardzo szybkie, płaskie uderzenia i tak konieczne dla sportowca opanowanie nerwów.

Tej właśnie zalety brak Kirchmayrowi. Posiada ładniejszy może od Krepuski styl, lecz jego nerwowość i nonszalancja nie pozwalają mu na osiągnięcie lepszej klasy.

Z doublistów przedewszystkiem należy się uznanie Jacoby'emu. Jego dobra taktyka przyniosła węgrom zwycięstwo w decydującym doublu. Jest on coprawda niezbyt ruchliwy i posiada volley raczej defensywny, lecz placingiem i taktyką wyrównuje te braki. Bano jest graczem o wielkim temperamencie, nie posiada wyraźnie słabego punktu i dopiero w trzecim secie zdołał przezwyciężyć okres słabości, który na początku spotkania przechodził.

Przeciwniczka Jędrzejewskiej, Lates, pokazała bardzo piękny forchand. Jest młodą i rokuje wielkie nadzieje, brak jej jednak zaciętości, która zmusza do walki o każdą piłkę. W mikście Schrederne pokazała grę miękką, lecz skuteczną, czem przypominała znaną w Warszawie finlandkę, Brunon. Jej zawdzięczają węgrzy zwycięstwo w grze mieszanej, gdyż rzadko dawała Lothowi możność interwenjować przy siatce. Jacoby był w mikście partnerem spokojnym, pewnym i jak w doublu dobrym taktycznie.

Z naszych graczy jedynie Jędrzejowska stała na wysokości zadania. Dobra zawsze w singlu tym razem i w grze mieszanej wykazała dużo przytomności i często mijała Jacoby'ego. Niespodzianką była słaba gra Stolarowa w pierwszem spotkaniu. Nasz mistrz zawiódł zupełnie, jego błędy techniczne można zapisać na karb zmęczenia, lecz i jego taktyka pozostawiała dużo do życzenia. W dniu spotkania był lepszy przy siatce, niż w głębi kortu. Pozostawał jednak na tylnej linji, gdy tymczasem chodząc więcej do siatki mógł mecz wygrać.

W drugim dniu grał lepiej, mimo przegranego seta do Kirchmayra, górował nad nim od początku do końca. Jego „return" w doublu był bardzo pewny, jedynie pod koniec meczu Stolarow był widocznie zmęczony.

Na wyróżnienie zasługuje u Marszewskiego stosunkowo dobre zastosowanie się do odmiennych warunków; nie mając pewności w głębi kortu chodził często do siatki, czemu zawdzięcza zwycięstwo nad Kirchmayrem.

Loth, jak zawsze, dobry przy siatce, nie miał wiele do roboty w mikście. W dodatku grał bardzo dobrze, pod koniec meczu pozostawał jednak w głębi kortu, gdzie mimo ładnej gry nie mógł się przeciwstawić atakowi węgrów.

***

Na meczu z węgrami nauczyliśmy się bardzo wiele. Wszyscy braliśmy po raz pierwszy udział w tennisowym m[illegible]zu międzypaństwowym zagranicą. Przekonaliśmy się dobitnie, jak podróż i odmienne warunki terenowe i atmosferyczne wpływają na grę. Przecież gracze, jak Marszewski i Stolarow, którzy prawie nigdy w poważnym singlu do siatki nie chodzą, robili dużo punktów volley'ami. Daje to pojęcie o tem, jak niepewni musieli być w głębi kortu!

M. S.

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 29 czerwca 1929

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 29 czerwca 1929

BRAK SILNEJ RĘKI.

Indywidualizm w przemyśle przynosi nieobliczalne straty.—Kupcy małopolscy uprawiają sabotaż płatniczy.—Fatalna sytuacja u fabrykantów Jedynem wyjściem jest przeprowadzenie programu produkcji.

Największym błędem Łodzi jest niewyciąganie wniosków z wytworzonej sytuacji. Zamiast wytworzenia solidarnego frontu, który pozwoliłby na prześlizgnięcie się wśród raf kryzysu, **nasz indywidualizm przynosi nieobliczalne straty.** Na innem miejscu podajemy paradoksalną sytuację, jaka wytworzyła się na rynku **przędzy bawełnianej.**

Tam, gdzie kartel mógłby uporządkować stosunki, **ciasne ujmowanie spraw przez niektóre firmy** uniemożliwiło obronę przed **hyjenami,** które za jedynie „uczciwy" interes uważają żerowanie na **padlinie kryzysów i zaburzeń rynkowych.** Jedne z firm przemysłowych nie chciały się podporządkować kartelowi, mając rzekomo za dobre własne interesy, inne natomiast z śmiesznych przyczyn natury prestiżowo-personalnej. Wystarcza powiedzieć, iż jedna z przędzalń, posiadająca 50.000 wrzecion odmówiła **przystąpienia do kartelu, gdyż jej prezes nie został zaproszony na herbatkę do p. Dewey'a.** Winę tego braku „rewerencji", ze strony kontrolera amerykańskiego, przypisał obrażony prezes uczestnikom „herbatki" i ani rusz do kartelu przystąpić nie chce. Takie i inne równie „ważne" przyczyny spowodowały niemożność objęcia wszystkich przędzalń umową kartelową.

Wyniki braku zrozumienia interesu ogólnego są dzisiaj dostatecznie uplastycznione rozwojem rynku przędzy. To jest zaledwie jedna **ciemna plama naszej sytuacji.**

O wiele gorzej przedstawia się

rynek tkanin.

Protesty w dalszym ciągu płyną wielką falą. Wprawdzie częściowo zmniejszyło się obligo Łodzi, jednocześnie jednak wzrósł spółczynnik zaprotestowanych weksli. Co gorsza, w pewnych częściach kraju występują objawy

SABOTAŻU PŁATNICZEGO

ze strony manufakturzystów. Zwłaszcza we wschodniej Małopolsce kupcy postawili sprawę w sposób zupełnie swojsty. Jedni warunkują zapłatę protestów, **od udzielenia dalszych kredytów, inni po prostu nie chcą płacić, choć wiadome jest, iż posiadają na to środki.**

Dotychczas rachunek za recesję — jak delikatnie wyraża się o naszym kryzysie instytut badania konjunktur — płaci przedewszystkiem **handel hurtowy oraz ci przemysłowcy, którzy weszli na, śliską w Polsce, drogę**

bezpośredniego kontaktu z detalistą.

Hurtownik łódzki, mimo wyczerpania, dotychczas nadal honoruje swoje żyro i czyni wszystko, aby zachować swoje dobre imię. Łata się wszystkimi znanemi sposobami. Działa więc tu cały aparat operacji prolongacyjnych oraz wykorzystywania kredytu otwartego.

Tak wygląda sytuacja w handlu hurtowym, ale znacznie gorzej przedstawia się ona u fabrykantów. W składach

PIĘTRZĄ SIĘ WIELKIE ZAPASY TOWARÓW LETNICH.

Przy obecnych cenach żyta mała jest nadzieja, by udało się je zepchnąć w ciągu bieżącego sezonu. Znaczne więc kapitały uwięzione w tkaninach skazane są na deprecjację.

Lecz nie koniec na tem. Nieszczęścia idą parami. Perspektywy na sezon zimowy są również niepomyślne, wskutek wadliwej polityki produkcyjnej naszego przemysłu. **Szereg fabryk ma na składzie znaczne partje zimowego towaru, który zaczyna ciążyć na rynku. Za biedna jest Łódź, by mogła sobie pozwolić na luksus wczesnego rozpoczynania produkcji zimowej. Lekkomyślnością zaś było nieliczenie się z rozwojem konjunktury z chwilą, kiedy od stycznia wykazuje ona w włókiennictwie wybitne załamanie się.** Niewiadomo, jak firmy te dadzą sobie radę i czy potrafią przetrzymać parę tygodni bez sprzedawania aż do chwili, kiedy wystąpi wyraźny popyt. Każdy dzień przedwczesnego zwrócenia się do wielkich odbiorców, z wezwaniem przejęcia towaru zimowego, spotka się z żądaniem czynienia ustępstw w cenie. Do czego w takich wypadkach dochodzi — widzieliśmy to już w Łodzi nie jeden raz w ciągu ostatnich lat.

Mimo wszystko, właśnie w takiej chwili

NIE WOLNO TRACIĆ GŁOWY.

Chęć indywidualnego rozwiązania sytuacji może doprowadzić firmy przemysłowe jedynie do tego, iż **staną się łupem krwiożerczych rekinów, które czekają tylko na takie momenty i od dawna ostrzą sobie apetyt.** Tam bowiem, gdzie chodzi przemysłowi o utrzymanie prestiżu kredytowego, lichwiarz towarowy czy też pieniężny zarobić musi grubo. Nie tędy więc prowadzi droga do samoobrony. Przemysł, jako całość, a przynajmniej wielkie fabryki muszą zdecydować się nareszcie na ułożenie **programu produkcyjnego.** Droga prowadzi przez kartel przędzalników, ale kartel pełny, bez indywidualistów i innych outsiderów.

Przemysł włókienniczy musi opanowywać **jedną myśl,** a przewodzić mu wieloosobowa, ale **jednolita decyzja.** Bez silnej ręki i podporządkowania interesów indywidualnych łącznemu interesowi przemysłu,

najpotężniejsze firmy będą musiały się załamać.

O tem dobrze wie przemysł, lecz brak mu siły woli, by poskromić wybujałe indywidualności i podporządkować je woli ogółu.

Argumenty p. Dewey'a były zbyt może mało dosadne, by trafić do przekonania ogółu Łodzi. Zrozumieli je zaproszeni na pamiętną herbatkę, ale okazało się, że posiadają oni za mało temperamentu i energji, by walczyć o rzecz nie swoją — „niczyją" — o kartel. Wszyscy wolą tracić, aniżeli uporządkować dział produkcji, który nie cieszył się nigdy opieką i zrozumieniem Warszawy.

W obecnej chwili, gdy chodzi o utrzymanie źródła podatkowego i aparatu, będącego źródłem dochodu **kilkuset tysięcy ludzi w Polsce** — może się znajdzie **„silna ręka"**, która odpowiednio uderzy w stół **i pokaże „bat" tym wszystkim, którzy w epoce późnego kapitalizmu upajają się mrzonkami z okresu romantycznego liberalizmu.**

Pierwszy odruch kartelowy został podyktowany jedynie bojaźnią przed represjami. Skoro jednak okazało się, iż **„bicz jest kręcony z piasku"** — Łódź potraktowała „odpowiednio" cały kartel.

Czas skończyć z „zabawą w przemysł" w okresie, kiedy zarówno niemieckie jak i czechosłowackie włókiennictwo walczy z podobnemi jak Łódź trudnościami, choć obracają się one w granicach znacznie ciaśniejszych. Z chwilą, gdy masy bezrobotnych zaczną wałęsać się po ulicach, kryzys przemysłowy zacznie stawać się

ZAGADNIENIEM POLITYCZNEM.

Czy nie lepiej zawczasu o tem pomyśleć?

Włókiennictwu potrzeba uderzenia silnej ręki. Gdy wszyscy je odczują, wówczas sami wezmą się do roboty i wykażą przysłowiową elastyczność. Cały szereg problemów, które dzisiaj przedstawiają się jako niemożliwe do rozwiązania, zostaną wówczas rozwiązane.

Łódź czeka na swą **„silną rękę".** Niech to wezwanie usłyszy Warszawa, zanim będzie za późno. Nie dopuśćmy do tego, by problemy gospodarcze stały się zagadnieniami politycznemi.

Dr. LESZEK KIRKIEN.

Zakłady Przemysłu Bawełnianego „LUDWIK GEYER", Spółka Akcyjna w Łodzi

Bilans na dzień 31 grudnia 1928 r.

STAN CZYNNY.

Ziemia	522.273.67	
Budynki	8,980.122.96	
Maszyny	21.204.766.17	
Urządzenia biurowe	108.262.42	
Dział Gosp. i Straż ogn.	230.298.72	31.045.723.94
Bawełna i odpadki baw.	3.361.906.07	
Materjały techniczne	2.877.413.06	
Towary i przędza	12.649.835.92	18.889.155.05
Kasa, dewizy, weksle	711.345.42	
Papiery wartościowe	877.807.86	
Dłużnicy	3.371.693.23	4.960.846.51
Obligacje T-wa Kred. Prz. P. w depozytach		6.403.889.20
		61.299.614.70

STAN BIERNY.

Kapitał akcyjny	15.000.000.—	
Kapitał amortyzacyjny	13.203.794.—	
Kapitał rezerwowy	580.300.89	
Kapitał rezerwowy specjalny	5.384.655.86	34.168 750.75
Wierzyciele	10.366.064.05	
Akcepty	7.396.183.71	
Obligacje wylosowane	27.015.93	
Sumy przechodnie	334.545.82	18.123.809.51
Obligacje Tow. Kred Prz. Pol.		6.529 640.—
Zysk		2.477.414.44
		61.299.614.70

Rachunek Zysków i Strat.

Surowce	19.483.435.98
Robocizna, materjały i koszty fabrykacji	11.909.716.85
Podatki	1.833.040.23
Koszty generalne	7.093.490.74
Zysk	2.477.414.44
	42.802.098.24

Wpływy ze sprzedaży towarów, przędzy i inne	42 802.098.24
	42 802.098.24

Podział zysku.

Amortyzacja za 1928 r.	2.402.283.65
Przelew na Kapitał Rezerwowy	7.513.08
Przeniesienie na rok 1929	67.617 71
	2.477.414.44

ZARZĄD:

Gustaw Geyer
Robert Geyer
Karol Geyer
Emil Geyer
Wacław Klawe.

Anarchja na rynku przędzy.

Dalszy spadek cen przędzy amerykańskiej.—Sprzedaże surowej bawełny. Małe tkalnie dumpingują wielki przemysł.

Konieczność unieruchomienia 120.000 wrzecion przędzalń zarobkowych.

Z chwilą, gdy kartel zwolnił członków swoich od obowiązku respektowania cen minimalnych, na rynku przędzy rozpoczęła się istna anarchia. Niektóre przędzalnie kartelowe zaczęły rzucać przędzę poniżej kosztów własnych. Z chwilą wytworzenia się takiej sytuacji, na rynku zapanowała tendencja wybitnie zniżkowa, skoro przy sprzedażach kalkulacja przestała odgrywać zupełnie rolę. Zarzucanie rynku przędzą amerykańską, po śmiesznie niskich cenach jest w pierwszym rzędzie wynikiem sytuacji finansowej, w jakiej znalazła się większość przędzalni kartelowych.

Dłuższa przerwa w sprzedaży wytworzona na skutek przestrzegania postanowień kartelowych oraz marny sezon wytworzyły dla przędzalń bardzo trudną sytuację finansową. Dla utrzymania zagranicznego prestiżu kredytowego i zdobycia gotówki wyzbywano się przędzy nie patrząc na ceny.

Kontrakcja członków kartelu, która miała na celu pobicie konkurencji przędzalń zarobkowych, nie dała oczekiwanych rezultatów. Negatywne skutki nie zostały spowodowane wyłącznie taktyką rzucania przędzy po niskich cenach. Działały tu równolegle również inne czynniki.

Niektóre firmy, chcąc zdobyć potrzebną gotówkę, sprzedały ostatnio

ZNACZNE PARTJE BAWEŁNY

ze swoich składów, które zostały kupione, na zasadzie uprzednich wysokich notowań. Tymczasem osiągnięte ceny, są nawet niższe od parytetu skalkulowanego na zasadzie teraźniejszych niskich notowań. Nie ulega więc wątpliwości, iż przędzalnie bawełniane, dzięki stosowaniu tych metod ratunkowych poniosły ciężkie ofiary finansowe.

Sprzedaże bawełny spowodowały dalsze załamanie się tendencji na rynku przędzy.

Bawełnę tę do przerobienia otrzymały przędzalnie zarobkowe. Wyprodukowana z nich przędza, kalkuluje się niżej cen rynkowych, które jak wiadomo nie pokrywają kosztów własnych przędzy, produkowanej przez wielki przemysł.

Sytuację tę wyzyskały mniejsze tkalnie i znacznie powiększyły fabrykację szeregu artykułów, produkowanych przez wielkie firmy posiadające własne przędzalnie. Dzięki możności nabywania taniej przędzy, małe tkalnie pracują na półsurowcu znacznie tańszym od wielkich fabryk, posiadających własne przędzalnie.

Tak więc z jednej strony ceny przędzy zostały obniżone przez atak kartelu, a pozatem uległy dalszej zniżce, na skutek sprzedaży surowej bawełny przez wielki przemysł.

Ostateczny rachunek za wytworzoną anarchję rynkową zapłaci wielki przemysł, który: 1) stracił na bawełnie, 2) na niskich cenach przędzy, 3) znalazł się wobec nowej konkurencji średniego tkactwa. W tej sytuacji koniecznem jest podjęcie jednolitej akcji ratunkowej przez kartel.

CZYNNIKIEM, KTÓRY ODDZIAŁYWA SZKODLIWIE NA RYNEK, SĄ PRZĘDZALNIE ZAROBKOWE.

Kartel winien podjąć akcję, zmierzającą do zamknięcia tych przędzalń, posiadających łącznie 120.000 wrzecion. O wiele mniejsze straty poniesie przemysł, płacąc przez pewien okres przędzalniom zarobkowym odszkodowania za stracony zarobek, aniżeli nie zapobiegając orgjom, jakich terenem stał się ostatnio rynek przędzy. Straty, jakie poniósł wielki przemysł na skutek fatalnego stanu rynku w ostatnich dwuch tygodniach, wynoszą

DZIESIĄTKI TYSIĘCY DOLARÓW,

podczas gdy za cenę kilku tysięcy dolarów tygodniowo, możnaby uzyskać zamknięcie wszystkich przędzalń zarobkowych.

W obecnej chwili wielki przemysł stracił wszelką kontrolę rynku, który został opanowany przez zupełnie nieodpowiedzialne czynniki. Ratunek największych warsztatów przemysłowych w naszem mieście jest obecnie, najważniejszem z a d a n i e m, i dlatego też nie należy zaniedbywać żadnej celowej akcji.

Kartel winien już w najbliższym czasie zawrzeć umowę z przędzalniami zarobkowemi i uzyskać ich zgodę na natychmiastowe przerwanie pracy.

Wyłonią się, coprawda w związku z tem wtórne zagadnienia. W pierwszym rzędzie będzie sprawa 4.500 robotników, którzy straciliby pracę. W tych warunkach robotnicy zredukowani muszą przejściowo powiększyć armię bezrobotnych, aby przed katastrofą uratować dziesiątki tysięcy robotników, zatrudnionych w wielkim przemyśle bawełnianym, który w razie dalszego utrzymywania się wytworzonej sytuacji na rynku przędzy będzie poważnie musiał się liczyć z zagadnieniem zamknięcia fabryk.

***

Maksymalne notowania przędzy amerykańskiej:

	ostatnio	przed tygodniem
24/1	0.73	0.72
32/1	0.81	0.82
32/2	0.88	0.90

***

Notowana od dłuższego czasu na rynku bawełny amerykańskiej tendencja zniżkowa nie uległa zmianie. Ceny bawełny amerykańskiej podlegają nieznacznym wahaniom. W dniu wczorajszym na rynku łódzkim były notowane:

Goodmiddling	28 m/m	0.225 dol.
Strickmiddling	28 m/m	0.222 dol.
"	28/29 m/m	0.2335 dol.
Middling	28 m/m	0.22 dol.

Przemysł wielki w dalszym ciągu wstrzymuje się od czynienia zakupów.

Sztuczny jedwab.

Znajduje dobry zbyt przy braku konkurencji zagranicznej.

Sytuację na rynku przędzy jedwabiu sztucznego można uważać za pomyślną. Sezon letni jest na ukończeniu i już dzisiaj wiadomo, iż wyniki jego będą dodatnie. Produkcja przędzy sztucznego jedwabiu w ostatnich miesiącach znacznie się zwiększyła z powodu wzmożonego zapotrzebowania.

Artykuł ten wyparł w pewnym stopniu z rynku łódzkiego wyroby wełniane i bawełniane.

Największy popyt panuje za następującemi numerami których ceny przedstawiają się:

120/1 — osnowa — dol. 3,50
125/1 — wątek — dol. 3,35
190/1 — „ — dol. 3,05

Należności pokrywane są w wekslach do 6 miesięcy. Przy tranzakcjach gotówkowych udzielane jest skonto do 9 proc. Ceny od dłuższego czasu utrzymują się na jednym poziomie.

Konkurencja zagraniczna na rynku przędzy sztucznego jedwabiu jest minimalna, z powodu wysokich cen.

Sezon zimowy zapowiada się pomyślnie.

Stan bezrobocia.

w Łodzi i okolicy.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty: łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński) w dniu 28 czerwca 1929 roku było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 24.211, w tem w samej Łodzi 16.565, w Pabjanicach 1.515, w Zgierzu 2.415, w Zduńskiej-Woli 1.305 w Tomaszowie Maz. 1.730, w Konstantynowie 291, w Aleksandrowie 101, w Rudzie-Pabjanickiej 209.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 13.941 bezrobotnych. Zapomogi ze skarbu pobierało 218 bezrobotnych. W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 10.540 bezrobotnych. Zapomogi ze skarbu pobierało 137 bezrobotnych. Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 97. W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1.197 bezrobotnych, otrzymało pracę 166, wysłano do pracy 95, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 402.

Komisja prawno-administracyjna Izby przemysłowo-handlowej.

Dnia 27 b. m. odbyło się konstytuujące posiedzenie komisji prawno - administracyjnej Izby przemysłowo - handlowej.

Przewodniczącym komisji wybrany został p. dr. J. Bornet, zastępca przewodniczącego — p. L. Koral.

Punkt ogniskowy obrad komisji stanowiła m. in. sprawa unormowania przepisów prawnych, dotyczących sprzedaży na raty. Po szczegółowej dyskusji postanowiono sprawę tę przekazać do ostatecznego rozpatrzenia specjalnej podkomisji, której posiedzenie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Zkolei komisja rozpatrzyła sprawę powiększenia ilości dni targów wielkich w poszczególnych wiejscowościach województwa, przyczem ustaliła ogólne zasady, jakimi kierować się powinna Izba, wydając w tych sprawach przewidzianą w prawie przemysłowem opinję. W końcu udzielono w kilku konkretnych wypadkach dyspense od umiejętności zawodowych, potrzebnych dla prowadzenia przemysłów koncesjonowanych, stosownie do przepisów prawa przemysłowego.

Firma „Szmul i Jelinowicz“

prosi o odroczenie wypłat.

Do sądu złożono podanie przez firmę „Szmul i Jelinowicz“. Przedsiębiorstwo jest własnością Chaima Szmula i Kaufmana Jelinowicza. Składa się z fabryki wyrobów jedwabnych i półjedwabnych w Pabjanicach. Skład firmy mieści się w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 12.

Jako przyczynę trudności wskazano specjalnie zły sezon w branży jedwabnej, spowodowany ostremi mrozami. Z uwagi na to, iż towary te przeważnie stanowią materjały na podszewki, używane zimą, jak to tłumaczą właściciele firmy, firma musi przeczekać okres letni, aby móc podołać swoim zobowiązaniom.

Bilans przestawia się jak następuje: Aktywa: Towary 168.041, surowce 53 tysiące 672, dłużnicy 95.118, połowa budynków 75.000, maszyny 75.000, rymesy 19.600, weksle do inkasa 2.223, protesty 25.000. Razem 513.654 zł. Pasywa: Wierzyciele 107.375, akcepty 18.642, podatki i K. Chor. 14.000, kapitał 373.637. Razem 513.654 zł.

Aktywa płynne i półpłynne razem stanowią 340.000 zł. Krótkoterminowe zobowiązania 140.000 zł.

Stopa procentowa w Rumunji.

Dyrekcja Banku narodowego wystosowała okólnik do wszystkich banków rumuńskich, w którym komunikuje, że najwyższy procent, jaki pobierać wolno przy udzielaniu kredytu, wynosić może 18 procent.

Równocześnie ustalił Bank narodowy oprocentowanie wkładów pieniężnych, od których banki wypłacać mogą swym klijentom najwyżej 12 procent.

Izby handlowo-przemysłowe upoważnione zostały do czuwania nad przestrzeganiem powyż. przepisów

Handel przeżywa kryzys.

Znamienne uchwały Centrali Zw. Kupców.

Na ogólnem zebraniu Centrali związku kupców przyjęto następującą rezolucję:

„Ogólne zebranie członków Centrali związku kupców stwierdza:

1) że ciężki kryzys wymiany towarowej w Polsce, mający swój wyraz w niebywałej dotychczas ilości protestów wekslowych, niewypłacalności, odroczeń wypłat i upadłości stwarza dla stanu kupieckiego rozpaczliwą sytuację, wywołując niesłychane rozgoryczenie. Jest to tem boleśniejsze, że stan kupiecki w Polsce udowodnił już swoje wysokie zrozumienie dla obowiązku podatkowego;

2) że wielokrotne interwencje organizacji gospodarczych stwierdzające niezbędność doraźnych zarządzeń ulgowych, zwłaszcza w dziedzinie podatkowej i kredytowej nie znalazły dotychczas należytego oddźwięku u czynników miarodajnych;

3) że przeżywany przez handel kryzys należy w imię wyższych interesów ogólno-państwowych rozpatrywać pod kątem widzenia klęski żywiołowej, obejmującej bardzo ważki odłam gospodarstwa, a brzemiennej w nieobliczalne następstwa.

W wyczuciu powagi sytuacji zebrani uważają za swój obowiązek zwrócić się do najwyższych władz państwa z gorącą prośbą o poczynienie w dziedzinie podatkowej i kredytowej szeregu doraźnych zarządzeń, wymienionych w licznych memorjałach i petycjach Centrali związku kupców i izb przemysłowo-handlowych. (p)

Giełdy zbożowe krajowe

z dnia 28 czerwca.

Poznań, 28 czerwca. Żyto transport 26.00—27.00, pszenica 46.00—47.00, jęczmień przemiałowy 28.00—29.00, owies 26.00—27.00, mąka żytnia 70 proc. 40.25, mąka pszenna 65 proc. 66.50—70.50. Otręby żytnie 18.00—19.00, otręby pszenne 20.00—21.00.

Warszawa, 28 czerwca. Żyto kongresowe 28.25—28.50, pszenica 47.00—48.00, owies jednolity 28.00—29.00, mąka pszenna 65 proc. 70.00—75.00, mąka żytnia 70 proc. 42.00—43.00, otręby żytnie 18.00—18.50, otręby pszenne średnie 18.50—19.50.

Lwów, 28 czerwca. Pszenica krajowa dwors. 43.50—44.50, żyto małopolskie 23.50—24.00, jęczmień małopolsk. przemiał. 20.00—21.00, owies małopolski 22.00—22.50, kurydza rumuńska 30.00—31.00, Hreczka 28.00—29.00, otręby żytnie 13.25—13.75, otręby pszenne 14.25—14.75, kasza jęczmienna 42.00—43.00, kasza hreczana 57.75—59.75, pęczak 40.00—41.00

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ
z dnia 28-go czerwca 1929 roku.

CZEKI.

Kopenhaga 237.60, Nowy York 8.90, Paryż 34.92, Praga 26.40, Szwajcarja 171.59, Berlin 212.48.

AKCJE:

Bank Dyskantowy 126.—, Bank Polski 163.—, Bank Zachodni 70.—, Bank Zarobkowy 78.50, Firley 46.50, Lilpop 29.—, Modrzejów 24.—, 24.50, Rudzki 38.—, Starachowice 25.75.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka inwestycyjna 106.—, 106.75, 106.50 dolarówka 64.75, 64.50, 65.—, kolejowa 5 proc. 52.—, pożyczka stabilizacyjna —, dolarowa 83.50, kolejowa 102.50, 8 proc. Banku Gospodarstwa Krajowego 94.—, 7 proc. Banku Gospodarstwa Krajowego 83.25, 5 proc. m. Warszawy 52,50, 8 proc. m. Warszawy 67.75, 68.—, 8 proc. m. Częstochowy 56,25, 8 proc. m. Łodzi 60.75, 8 proc. m. Piotrkowa 57.—.

Akta sprawy Nr. Z. 146/29 r.

Wezwanie publiczne.

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3/28 r., poz. 20), zawiadamia że firma „Pinkus Czerniłowski", sprzedaż konfekcji i towarów bawełnianych, mieszcząca się przy ul. Wschodniej 72 w Łodzi, wniosła w dn. 21 czerwca 1929 r. podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 18 **lipca 1929 roku na godzinę 10-tą rano** w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego Nr. 115, pokój Nr. 40.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes (—) M. Żułkwa
Za Sekretarza (—) B. Olbromska.

OSTRZEŻENIE.

Skradziono 27 b. m. o godz. 6.30 w tramwaju Nr. 1 portfel zawierający: 13 weksli blanco, 10 weksli po 1000 zł., 2 weksle po 500 zł., 1 weksel 300 zł., z wystawienia z podpisem i stemplem C. Fogelmana, Rokiciny, żyro z podpisem i stemplem Hermana Fogelmana, świadectwo przemysłowe II kateg. z kasy skarbowej Brzeziny, 4 nakazy płatnicze z Urzędu Skarbowego Brzezin, kontrakt mieszkaniowy z lokatorem Packiem, pokwitowanie na dzierżawę placu w Rokicinach, wyd. przez zawiadowcę stacji kolejowej, akt hipoteczny Piotrkowa, oraz inne papiery. Weksle unieważniam i proszę o zwrot za wynagrodzeniem.

C. Fogelman
stacja Rokiciny, pow Brzeziński.

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

PLACE na letniska w majątku „Potażnia" nad rzeką Dobrzynką, 3 kilometry od Pabjanic, przy szosie prowadzącej do Rydzyn są do sprzedania na dogodnych warunkach place drenowane wielkości około 1500 mtr kw. lub więcej. Miejscowość zdrowa w sąsiedztwie las miejski iglasty, w bliskości olbrzymie lasy Rydzyńskie. Wiadomość na miejscu.

A. SYPIALNIE dębową, stylową okazyjnie sprzeda stolarnia, ulica Warszawska 16, przy Napiórkowskiego.

Lokale

POKÓJ frontowy duży, słoneczny z balkonem, elegancko umeblowany dla małżeństwa od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 108, m. 7. Zastać można od 3—5.

MIESZKANIE pojedyńcze oraz pokój z kuchnią w starym domu do sprzedania. Wiadomość, Andrzeja 13, m. 14.

DWUOKIENNY słoneczny, umeblowany pokój z wygodami i telefonem do wynajęcia. Andrzeja 33, m. 7. 10—12 i 3—5, tel. 43-59.

POKÓJ duży frontowy, umeblowany do wynajęcia. Narutowicza 47, m. 34, tel. 74-39.

DO WYNAJĘCIA lokale fabryczne. Gdańska 131.

POKÓJ słoneczny, niekrępujące wejście, do wynajęcia. Piotrkowska 109/16.

RÓŻNE mieszkania do wynajęcia przy ul. Matejki 6, dojazd czwórką. Informacje u Radzynera, Południowa nr. 20.

POKÓJ duży umeblowany z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Zawadzka 1, m. 16.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia solidnemu panu. Wólczańska 10, front, II p., m. 15.

ŁADNIE umeblowany pokój dla lepszej osoby od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 108, m. 8.

2 POKOJE nadające się na biuro dla lekarza lub adwokata oddam. Żeromskiego 4, m. 8.

ELEGANCKO umeblowany pokój z niekrępującem wejściem dla pana do oddania. Skwerowa 13, front, III piętro.

SKLEP nadający się na każdy interes od zaraz odstąpię. Przejazd 24.

DO ODNAJĘCIA frontowy, umeblowany pokój z oddzielnem wejściem, oświetleniem elektrycznem oraz używalnością kuchni. Rzgowska 71, m. 11, front, I p.

SŁONECZNY pokój duży, wejście niekrępujące do wynajęcia. Nawrot 34, m. 5.

Posady

MŁODY szofer - mechanik z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Oferty do „Republiki" sub „Szofer".

18-LETNIA inteligentna panienka poszukuje kondycji na wyjazd do 1 dziecka. Oferty sub „Skromne wymagania".

TERMINATORZY potrzebni do zakładu ślusarsko mechanicznego. Szkolna 9.

WYKWALIFIKOWANA krawcowa poszukuje szycia w domach prywatnych, a nawet na wyjazd. Ul. Sienkiewicza 39. Wiadomość u dozorcy.

Nauka i wychowanie

PODDĘBIE. Uczeń klasy ósmej udziela lekcyj. Wiadomość, willa p. Feina. 2

BUCHALTER podatkowiec prowadzi księgi, zestawia bilanse, odrabia zaległości. Nauka 30 lekcyj po zł. 1.50. Przejazd 40, m. 18. 2

STUDENTKA wyższego kursu udziela lekcyj. Spóźnionym metodą uproszczoną. Specjalność matematyka, fizyka. Gdańska 31, m. 27, 4 p.

MADEMOISELLE Marie enseigne anglais, francais, allemand. Traugutta 2, I fr.

Rozmaite.

DO WYDZIERŻAWIENIA od zaraz ogród 3-morgowy z budynkiem niezamieszkałym. Wiadomość telef. 737.

POŻYCZĘ 800 dolarów na trzy miesiące. Podać procent gwaranc. Zgłoszenia pod „50" za okazaniem kwitu.

MANICURE pierwszorzędny. Piotrkowska 88, II brama. Przyjmuję od 12 do 8 w.

SZ. ZŁODZIEJE!

WYCIĄGNIĘTY mi z kieszeni w tramwaju dn. 28 b. m. portfel, got. zł. 260, z dokumentami na nazw. A. Jakubowicz, upraszam o przesłanie mi dokumentów do adm. „Republiki" pod „Dokumenty".

MŁODA, samodzielna idealistka szuka szczerego towarzysza. Oferty sub „Przystań".

SZATYNKA lat 26, pragnęłaby poznać zamożnego pana w celu towarzyskim. Zgłosz. do adm. „Republiki" sub „Szatynka".

KULTURALNY pan zamieszka u niekrępowanej pani. Oferty sub „Przemysłowiec X."

PANI miłej powierzchowności, inteligentna, niezależna, pozna pana (izr.) zdrowego, odpowiadającego sobie, l. 30—40. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia „A. B. C. 20.000".

WE WTOREK nie mogłam. W sobotę między 6—7 w tym samym miejscu „J. B.".

DO WYNAJĘCIA piwnice w pobliżu dworca fabrycznego, nadające się na składy, ekspedycję, drukarnię i t. p. Dowiedzieć się można u B-ej Szkolnik, Południowa 20, od 10—7 wiecz.

GARAŻE do wynajęcia. Informacje telef. 51-53.

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAŻ okazyjnie zakupionej biżuterji. „Precioza", Piotrkowska 123, w podwórzu. 30

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście. I piętro.

WYKWINTNA bieliznę damską, męską, pończochy, skarpetki, rękawiczki, trykotaże I i II gatunku poleca firma „Bon - Ton" Zielona 6.
Uwaga! przyjmuje się wszelkie reperacje jedwabnych pończoch. Ceny przystępne 30

KRYNICA biuro informacyjne „Fortuna", kupno, sprzedaż willi i parcel, najem mieszkań. 30

DUŻY plac w rejonie miejskim obok dworca Chojny do sprzedania. Wiadomość N. Chojny, ul. Grzybowa 17, między 8—9.30 rano i 6—8 wieczór 29

DO SPRZEDANIA pokój z kuchnią wraz z meblami z powodu wyjazdu Wiadomość Piotrkowska 238, m. 4, od 6 do 8 wiecz. 29

OKAZYJNIE do sprzedania dom z placem ćwierć - morgowym blisko stacji Wiadomość na miejscu. Cena przystępna. Koluszki, ul. Brzezińska, St. Krawczyk. 29

PLAC 80 na 70 kw. m. w Rudzie Pabjanickiej, przy przystanku K. D. natychmiast do sprzedania. Wiadomość Wólczańska 252, m. 20. 2

DO SPRZEDANIA folwark Szydłów pow. Łódź. gm. Puczniew. Przestrzeń 150 mórg. w tym łąki 40 mórg 3-ch kośnej. ogrodu owocowego 5 mórg. lasu 30-letniego 50 mórg, parku 6 mórg przy owocowym ogrodzie, pod pługiem 50 mórg. Staw w parku. Miejscowość malownicza, nadaje się na letnisko. Droga do folwarku bita.

OKAZYJNIE do sprzedania samochód karetka cztero osobowa, która nie przeszła 15 tysięcy kl. Wiadomość Senatorska 1. poprzeczna oficyna, 2 piętro, m. 7, w godz. 3.30 do 6.

CZARNE ratlerki do sprzedania. Kilińskiego 100, m. 27. Ekert.

DO SPRZEDANIA dwa domy w najlepszym punkcie Piotrkowa Trybunalskiego — Aleja — jeden dwupiętrowy, a drugi — jednopiętrowy. Wiadomość Piotrków, Przedborska 26

DO SPRZEDANIA wózek dziecinny w dobrym stanie. Nowo - Zarzewska 23, Peter.

SPRZEDAM 4 posesje z budynkami i bez, jeden dom rogowy przy ul. Pabjanickiej 58. Wiadomość na miejscu. Pośrednicy pożądani.

DO SPRZEDANIA dom lub pożyczkę od 2000—3000 zł. na pierwszą hipotekę. Wiadomość u D. Reksa w Nowym Złotnie, ul. Lutomierska 24.

PARLOFON szafkowy szwajcarski werk w nowym stanie tanio sprzedam Andrzeja 47, II p. m. 6.

BUDKA do sprzedania z powodu wyjazdu, Narutowicza 53.

DO SPRZEDANIA 1 pokój z kuchnią, róg Gdańskiej i Andrzeja. Gdańska 97, II piętro. Glanc.

KASA ogniotrwała okazyjnie do sprzedania. Oferty pod „I. B." 2

DOM kupię w cenie 50—80 tysięcy złotych z wolnem mieszkaniem, odpowiedniem dla lekarza. Oferty „Gotówka".

PLACE 4 na Cygance za Manią zaraz do sprzedania. Bałucki Rynek 5. Fr. Pfajfer.

LETNIE mieszkania 1 i 2 pokoje z kuchnią i werendami w willi w lesie do wynajęcia. Komunikacja tramwajowa. Telefon 65-13.

RÓŻNE mieszkania oprócz pojedyńczych zaraz do oddania, oraz piwiarnia i sklep spożywczy, of. róg Narutowicza i Zagajnikowej. 30

OTWOCK. Pensjonat Melanji Baumanowej, Reymonta 51 Elektryczność, kąpiel. kanalizacja, świetne odżywianie, chorym dyjeta. Telefon 95, druga podmiejska. 6.5

POKÓJ lub dwa, telefon, do wynajęcia. Andrzeja 7, m. 8, front. 29

DO WYNAJĘCIA wprost od gospodarza zaraz jeden pokój i pokój z kuchnią. Szpitalna 16. Widzew. 29

2 POKOJE, nadające się na biuro dla lekarza lub adwokata oddam. Cegielniana 57, m. 24. 29

DO WYNAJĘCIA 1 cw 2 umebl. pokoje z oddzielnem wejściem. front, I piętro. Pomorska 7/7. Referencje pożądane. 29

POKÓJ frontowy elegancko umeblowany do wynajęcia. Piotrkowska 99, II p. m. 2. Zastać 11—1, 3—7.

Tomaszów-Mazowiecki
PORTFEL z pieniędzmi
jest do odebrania po wylegitymowaniu się w zakładzie masarskim E. Bartha. ul. Prez. Wojciechowskiego 40

Lokale

DUŻY, dwuokienny pokój do wynajęcia z meblami lub bez. Cegielniana 46 m. 6. Tel. 12-69. 29

5 POKOI pojedyńczych do wynajęcia Nowe Chojny, ul. Aleksandrowska 11. Wiadomość u gospodarza. 1

PRZYJMĘ dwóch panów na mieszkanie. Konstantynowska 26, prawa oficyna, 3 p. m. 21. 29

DUŻEGO, niekrępującego pokoju (ewentualnie dwóch) z umeblowaniem, telefonem. wygodami. możliwie z używalnością łazienki poszukuje wypłacalny mężczyzna Oferty z dokładnem podaniem adresu do administracji pod „Pokój umeblowany". 29

PRZYJMĘ trzech panów na mieszkanie. Przejazd 55, m. 23, oficyna, pierwsze piętro. 29

POKÓJ z niekrępującem wejściem do wynajęcia. Wiadomość u L. Lubelskiego, Wschodnia 51.

2 SŁONECZNE pokoje częściowo umeblowane lub bez, łazienka, dla 1 pana lub małżeństwa. Nowo - Targowa 22, m. 8, front.

MIESZKANIE słoneczne 3 pokoje, kuchnia bez odstępnego, tramwaj 14, obok Kątnej, Różana 10.

ODNAJMĘ solidnemu izraelicie pokój umeblowany i łóżko z pościelą za zł. 30 miesięcznie. Południowa 25, m. 30.

POKÓJ front. umeblow. telefon od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 29 m. 3. do godz. 5-ej.

POKÓJ frontowy z używalnością telefonu, ewent. z utrzymaniem do wynajęcia. Gdańska 61, m. 8 od 1.30 do 2.30 po poł. i wiecz. od 7-ej do 9-ej.

PRZYJMĘ panów na mieszkanie. Kilińskiego 124, m. 6, fr. I piętro.

PENSJONAT Ireny Dawidowiczowej poleca słoneczne pokoje. Kuchnia wykwintna na maśle. Bendzelin — Smolarnia. St. Żakowice (dojazd dogodny) Informacje 49-50, lub Juljusza 37 u p. Turnerowej.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami, 1 piętro, do wynajęcia. Kilińskiego 44. m. 30.

ZARAZ oddam dwa elegancko umeblowane pokoje, zawierające 5 okien z niekrępującem wejściem, łazienką i używalnością kuchni. Zielona 42, front, m. 10.

ODDAM pokój słoneczny, II piętro, inteligentnemu izraelicie. Zielony Rynek 6, dozorca wskaże .

SZUKAM mieszkania 2—3 pokojowego z kuchnią i wygodami. Oferty do „Republiki" pod „M. T.".

POKÓJ do odnajęcia słoneczny z wejściem niekrępującem. Front, I piętro, Ogrodowa 25, m. 27.

OD ZARAZ do oddania 2 duże frontowe pokoje w domu przechodnim. ul. Piotrkowska 64, nadające się na biuro, Sienkiewicza 9, front, II piętro. Wiadomość 1—3, tamże poszukiwane 2 pokoje z kuchnią, nie centrum. w czystym domu.

PORONIN pod Zakopanem willa „Marja" poleca pokoje ciepłe, słoneczne, kuchnia obfita smaczna, 7 złotych czerwiec, 8 złotych lipiec, sierpień z całodziennem utrzymaniem.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje umeblowane, razem, pojedyńczo, ew. używalność kuchni. Przejazd 40, m. 10.

PRZYJMĘ dwóch poważnych mężczyzn na mieszkanie. Wólczańska 79, m. 27, II wejście. prawa oficyna.

4-POKOJOWEGO mieszkania poszukuje lekarz. Oferty „Centrum" do „Republiki".

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje umeblowane lub pojedyńczo. Andrzeja 48, m. 10

FRONTOWY pokój 2-okienny i jednookienny umeblowane, oddzielnie lub razem odnajmę. Żeromskiego 11, m. 18, front, I piętro.

3 POKOJE razem lub oddzielnie samotnemu lub małżeństwu do odnajęcia. Mieszkanie elegancko urządzone, wszelkie wygody, telefon. Zgłaszać się tel. 56-02.

POKÓJ frontowy umeblowany z pościelą, windą, telefonem do wynajęcia Dzwonić 54-42 od 2-ej do 5-ej

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany. osobne wejście, centrum, front. Oferty „Niekrępujący".

Posady

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć ku[illegible] fachowe. koresponden cyjne profes[illegible] kułowicza. Warszawa. Żóraw[illegible] Kursy wyuczają listowu[illegible] rachunkowości kupiec[illegible] korespondencji handlowej, stenogr[illegible] handlu. prawa. kaligrafji. [illegible] na maszynach. towaroznawstwa. angielskiego. francuskiego, niemieckiego. pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospeków. 31

PIANISTA (stka) i zdolna, młoda kelnerka potrzebni na sezon do pensjonatu „Walentynówka" poczta Staporków. 29

POMOCNIK techniczno - dentystyczny przyjmie posadę. 12 zł. tygodniowo. Oferty „Dentystyka".

STENOTYPISTKA, pisząca bardzo biegle na Underwoodzie potrzebna na kilka godzin tygodniowo w południe lub wieczorami. Reflektuje się jedynie na rutynowaną siłę. Zgłoszenia listowne do administracji pod „Rutynowana siła". Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Nauka i wychowanie

STUDENT wyższego somestru udziela lekcji Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów dla eksternów. Specjalność: matematyka, polski. Gdańska 23 m. 2, front, I piętro.

MAGISTER matematyki udziela lekcyj matematyki i fizyki. Szamesówna, Cegielniana 50. 4

POSZUKUJĘ zakładu fryzjerskiego w dzierżawę. Tylko salon damski. Oferty sub „Dzierżawa" do adm. pisma.

NAUCZYCIEL szkoły średniej poszukuje na 1929/30 rok lekcyj geografji, przyrody. Oferty do „Republiki", „Pełne kwalifikacje".

Rozmaite.

CHOROBY serca Basedow astma Sanatorjum „Salus" D-ra Kupczyka. Kraków, Szujskiego.

TYSIĄCE chorych na katar żołądka, wzdęcie. kurcze. [illegible] bóle, niestrawność, brak apetytu, [illegible] ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat Doktora Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: [illegible] apteka.

MATRYMONJALNE pośrednictwo. Różne partje. [illegible] poszukiwaniu zamożniejsze panie. Oferty, zgłoszenia przyjmuje biuro próśb Nowo - Zarzewska 70, Panie 15—19.

Zagubione dokum.

JAN MICHALAK zagubił książeczkę wojskową. wydaną przez P. K. U. Łódź miasto. 29

ZGUBIONO zeszyt cerowaczki między Kopernika i Lipową. Proszę znalazcę o zwrot do fabryki Mandeltot. Kopernika 55. za wynagrodzeniem.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 22-14. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-41.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicą zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 9.00 złotych

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz milimetrowy na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr za wiersz mil. (na str 4-szp.) Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł.. miejsce zastrzeżone specjalna dopłata Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia specjalne o 50 procent drożej Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł 1,20, poszuk. pracy 10 groszy.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.

… DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

z dnia 29 czerwca 1929 r.



Dziś pod znakiem „karamboli"
Żyje cały ziemski globus
(Tutaj tramwaj wpadł na auto,
A tam skoczył w rów autobus).

— — — — — — — — —

Masz codziennie katastrofy
(Któżby temu śmiał zaprzeczyć?)
Więc należy się przed jazdą
Od wypadku ubezpieczyć.

— — — — — — — — —

Albo jeśli szkoda forsy
Masz też inny dobry sposób:
Sporządź sobie pancerz z puchu,
Jak to czyni wiele osób.

— — — — — — — — —



Mimowoli człek wspomina
Takie dobre dawne czasy
Kiedy jeszcze aut nie było
I nie było z szkap kiełbasy

— — — — — — — — —

A zdeklasowany konik
Też wspomina czasy owe
Martwi się... A niech się martwi:
Bo ma przecie dużą głowę...

W. Drozdowski.

Spółczesna powieść francuska

Obecnie najpoczytniejszymi autorami francuskimi są: François Mouriac, Paul Morand i Andre Maurois.

Zdaję sobie dokładnie z tego sprawę, że znalezienie syntetycznej definicji dla powieści francuskiej w okresie na kilka lat przed wojną oraz w okresie po wojennym

jest rzeczą niezmiernie trudną a może nawet wręcz niemożliwą.

Trudność ta wypływa z szybkości zmian, zachodzących w łonie piśmiennictwa francuskiego, z różnorodności panujących szkół literackich wreszcie z nawału kierunków, metod i wyznań twórczych. Okres ostatni w literaturze francuskiej nie był łańcuchem w którym poszczególne ogniwa — kierunki następowały kolejno po sobie. Czasem kilka szkół i kierowników występowało *jednocześnie, zwalczając się wzajemnie.* Dlatego trudno jest zdefinjować ten okres na wzór epoki poprzedniej, gdy naprzykład rok 1830-ty był odpowiednikiem romantyzmu, rok 1875 — naturalizmu, a 1885-ty symbolizmu. Wtedy literatura układała się warstwami na jednej płaszczyźnie, dziś — jednocześnie na kilku płaszczyznach.

Jedno jest pewne:

współczesna literatura opiera się głównie na teorjach indywidualistycznych.

W ostatnich latach przed wojną objawiło się odrodzenie symbolizmu będące głównie dziełem *Karola Maurras'a* oraz „Revue Critique des idees et des livres", jakkolwiek nie wolno również bagatelizować kultu, żywionego dla *Anatola France'a, Henri de Regnier,a i Jean Moreas'a,* którzy w epoce renesansu symbolizmu niepośledinią odegrali rolę.

Pierwsze zaczątki odrodzonego symbolizmu francuskiego uwidoczniły się najwyraźniej w utworach *Guillaume Apollinaire'a i Jean Giraudoux.*

Guillaume Apollinaire,

polak z pochodzenia,

lecz urodzony w Monako był jedną z najoryginalniejszych postaci w literaturze francuskiej. Stworzył on nową skalę wrażeń, uczucia i mody. Od chwili pojawienia się Apollinaire'a w literaturze datuje się nietylko nowa epoka w sztuce francuskiej, lecz również nowa metoda krytyki.

Czy Apollinaire był rzeczywiście twórcą tych wszystkich nowych wartości?

Bardzo wielu z jego rowieśników przypisuje te odkrycia Maksowi Jacobowi.

W każdym razie te nowe wartości były dziełem pewnej małej grupy literackiej, do której obok Apollinaire'a i Jacoba należeli jeszcze *Andre Salmon i malarz Picasso.*

W tym samym czasie publiczność zaczęła się interesować powieściami Jeana Giraudoux.

Giraudoux, który w młodości swej wychowywał się przez dłuższy czas w Niemczech, wprowadził do literatury francuskiej wiele ożywczego powietrza, był bowiem typem pisarza, na którego talent złożyły się cechy niezmiernie różnorodne, przypominające czasem Debussye'go i Vuillarda, a czasem romantycznego Henryka Heinego.

Nad obydwoma tymi pisarzami zatrzymuję się dlatego, albowiem wpływy ich na literaturę francuską zbiegają się jednocześnie, a dzięki ich wysiłkom młoda literatura francuska, zrodzona dopiero w 1918 r., •

wydostała się z cuchnącego bagniska na wolne świeże powietrze.

Później przyszedł okres zrzucenia wszelkich obsłonek z myśli moralizatorskich, propagowanie tendencji, graniczącej niemal z cynizmem, którym szczególnie odznaczali się tacy pisarze jak **Drieu de la Rochelle i Montherlant.** Potem przyszła kolej na odrodzenie powieści podróżniczej, pełnej przygód i sensacji. Powieść ta święciła trjumf aż do chwili pojawienia się na horyzoncie literackim Marcelego Prousta, który zapoczątkował nową powieść analityczną. Proust przez analizę typów fenomenalnych, starał się dociec do trzewia ludzkiej egzystencji. Niezależnie od kierunku przez niego reprezentowanego rozwijał się inny ruch, którego rzecznikami byli Apolinaire z jednej strony a Giraudcux ze swymi uczniami z drugiej strony. Dopiero po dłuższych zmaganiach obydwa te kierunki wpadły w jedno koryto ruchu neoromantycznego.

Najbardziej charakterystycznymi dokumentami tego ruchu są dzieła następujące: **„Ouvert la Nuit" i „Ferme la Nuit" Pawła Moranda, „La Wille anonyme" i „Gueule d'amour" Andre' Bouclera wreszcie pierwsze książki surrealistyczne wśród których „Nadja" Andre Bretona zasługuje na specjalne wyróżnienie.**

Obecnie najpoczytniejszymi autorami francuskimi są Francois Mauriac, Paul Morand i Andre Maurois.

Paul Morand, były romantyk, wykształcony w szkole Giraudoux, znalazł swój własny mocny język z niezbyt może przekonywującemi metaforami ale z mocnemi obrazami.

Francois Mauriac jest oryginalnym psychologiem, którego z szeregu zjawisk współczesnych interesuje jeden tylko problem —

walka duszy ludzkiej z grzechem.

Jest on pisarzem wybitnie katolickim dlatego trudno wczuć się w jego utwory szczególnie tym, którzy nie dorównują mu pod względem teologicznego wykształcenia.

Wreszcie trzecia gwiazda współczesnej literatury francuskiej — Andrzej Maurois wsławił się ostatnią swą powieścią p. t. „Climats". Jest to bezwątpienia jedna z najlepszych powieści jakie ukazały się w ostatnim dziesiątku lat.

Na tych trzech pisarzach kończy się ruch romantyczny. W utworach innych pisarzy, jak naprzykład Emanuela Bove Andree Therive i Iwana Golla uwidacznia się tendencja powrotu do powieści naturalistycznej. Pozatem mamy jeszcze szereg pisarzy, nienależących do żadnej szkoły literackiej, którzy jednak starają się o stworzenie powieści posiadającej klasyczną formę i w której odzwierciadlałaby się współczesna psychologja. Do nich należy przedwcześnie zmarły **Raymond Radigeut, Jacques de Lacretelle i Joseph Kessel,** przyczem ten ostatni nie we wszystkich dziełach swych jest jednakowym, albowiem ostatnie jego powieści o wiele gorsze są od pierwszych.

Oto w najogólniejszych zarysach rozwój literatury francuskiej od roku 1918. Umyślnie nie wspomniałem w tym szkicu o autorach, których nazwiska znane były jeszcze szerokim kołom czytelników przed rokiem 1918, a więc o takich pisarzach jak **Paul Bourget, Roger Martin du Gard, który stworzył największą epopeję współczesną „Thibaults" i wreszcie Andre Gide.**

Lecz ci wszyscy należą do innej zupełnie epoki, a ja chciałem ograniczyć swe uwagi tylko do tych grup literackich, które powstały po wojnie.

Edmond Jaloux.

Słynni pisarze i ich stosunek do lekarzy.

Tołstoj miał uprzedzenie do lekarzy. Gdy był chory nie chciał zasięgać porady lekarskiej.

— Dlaczego tak stronisz od lekarza? — pytano go.

Tołstoj odpowiedział:

— Chciałbym umrzeć naturalną śmiercią...

***

Moliere raz zachorował. Bez jego wiedzy wezwano lekarza.

— Lekarz przyszedł — zameldował służący.

Moliere odparł:

— Powiedz doktorowi, że nie mogę go przyjąć, gdyż jestem chory.

***

Bernard Shaw rozmawiał z lekarzem.

— Obchodzę się z moimi pacjentami bardzo łagodnie — zapewniał lekarz.

— Wierzę temu — odparł Shaw. — Pańscy pacjenci z pewnością nie są żywcem chowami do grobu.

***

Maksym Gorkij zachorował.

Lekarz zbadawszy go, potrząsnął głową i rzekł:

— Tak, pański zawód... nie pozostanie nic innego: będzie pan musiał zmienić swój zawód.

— Nie, doktorze — odparł Gorkij — pan będzie musiał zmienić zawód.

***

Bernard Shaw zachorował. Wezwał lekarza.

Lekarz zbadał go i zekł:

— Pański puls idzie zbyt powoli.

— To nic nie szkodzi, panie doktorze — pocieszył Shaw lekarza — mam czas.

***

Moliere kpił chętnie z lekarzy.

Razu pewnego zatrzymał go lekarz na ulicy:

— Mistrzu, jak się cieszę, że pana spotykam. Proszę odprowadzić mnie, a opowiem panu interesujący wypadek z mojej praktyki. Nie zdarzyło mi się coś podobnego jeszcze w życiu!

— Zapewne wyleczył pan pacjenta.

CHIŃSKI TEATR W ROSJI.

W tych dniach odbyło się w leningradzkim „Domu Narodów Wschodu" uroczyste otwarcie pierwszego w Rosji chińskiego teatru narodowego. Zespół teatru tego rekrutuje się z pośród przebywających w Leningradzie robotników i studentów chińskich, wśród których znalazło się nawet kilku byłych aktorów.

Na inauguracyjnem przedstawieniu wystawiono pojedyńcze akty z trzech sztuk chińskich: „Biały tygrys", „Wojująca księżna" i „Słońce prawdy". Wszystkie role, a więc i kobiece, wykonują w teatrze chińskim mężczyźni.

KARTY APROWIZACYJNE DLA KONI.

Kryzys aprowizacyjny w Rosji zaczyna dawać się we znaki już i zwierzętom domowym. Jak donosi leningradzka „Krasnaja Gazeta" w Leningradzie zaprowadzone zostaną kartki na paszę dla koni, a więc na owies, sieczkę, siano i t. p.

Francis de Miomandre.

Największe upokorzenie.

Villanelle zawsze bardzo zazdrościł koledze swemu panu Gervoise'owi. A pan Gervoise był z tego niezmiernie dumny... Nic dziwnego — tak znacznie przewyższał swego kolegę, chociażby pod względem materjalnym.

Warunki pracy mieli wprawdzie identyczne, pensje jednakowe, lecz Villanelle miał żonę, która ubierała się drogo choć gustownie, a Gervoise cały zarobek wydawał dla siebie. Był więc zawsze ładniej ubrany od swego kolegi i tem samem miał większe powodzenie wśród kobiet. Właściwie co do tego była między nimi taka różnica, że Villanelle wcale się kobietom nie podobał, a Gervoise cieszył się w mieście opinją najgroźniejszego lwa salonowego.

Podziwiał go więc i ogromnie mu zazdrościł. A Gervoise traktował go jak swego ucznia.

— Wierz mi pan — mówił codzień — z kobietami trzeba umieć postępować... Mam w tej dziedzinie wielkie doświadczenie... Kobietę trzeba przerazić, rozumie pan?... Trzeba ją oszołomić...

Willanelle słuchał i nic nie rozumiał.

Pewnego dnia po wyczerpaniu wszystkich sentencji Gervoise zapytał:

— Potrafi pan trzymać język za zębami?...

— Czy pan o tem wątpi?..

— W takim razie słuchaj pan i bierz pan ze mnie przykład: Widzi pan, jestem kochankiem pewnej damy z towarzystwa...

Villanelle otworzył szeroko oczy z wielkiego podziwu.

— Tak, mój drogi panie, — ciągnął dalej Gervoise — Jest to dama z towarzystwa, znam się na tem... Widać to odrazu chociażby z wielkiej wstrzemięźliwości, z jaką opowiada o swych sprawach prywatnych... Nie chce, żebym ją później poznał w towarzystwie... Ja to rozumiem doskonale... Ale wiem, że jest mężatką, widziałem obrączkę na jej palcu...

Villanelle słuchał tych opowiadań z zapartym oddechem. Więc ten don-żuan zabiera się nawet do kobiet z towarzystwa?... Jak on to czyni?... Dlaczego one mu tak szybko ulegają?...

Villanelle wzruszał ramionami. Nie mógł tego zrozumieć.

Gervoise tymczasem codzień opowiadał mu o swych intymnych przygodach.

Przez pewien czas zachwycał się swą kochanką, opisywał entuzjastycznie jej kształty, uwielbiał jej alabastrowe ciało, lecz po kilku tygodniach przestał o niej mówić. Na pytania kolegi odpowiadał niechętnie i wymijająco.

— Uprzykrzyła mi się... — Mam już jej dość...

— Villanelle starał się go pocieszyć, lecz Fervoise myślał tylko o zerwaniu.

— Nie mogę już patrzeć na tę kobietę... Ona już przestała mnie zaciekawiać. Przyznaję, że spędziliśmy kilka przyjemnych godzin, ale szczęście już pierzchło. Chciałbym odejść od niej zanim skonstatuję, że ona już jest brzydka i stara...

— Ach, jaki pan jest surowy...

— Nie... Jestem tylko sprawiedliwy. Ona jest brzydka i stara. Nie wiem w jaki sposób dowiedziała się gdzie pracuję i ma do mnie zadzwonić... Nie chcę z nią rozmawiać... Chciałbym właśnie pana prosić, żeby pan był łaskaw mnie zastąpić przy telefonie... Zresztą, nie będzie to oszustwem z mej strony, gdyż muszę udać się do dentysty... Przypuszczam, że załatwi się pan z nią w ten sposób, iż odechce jej się raz na zawsze do mnie dzwonić...

Gdy Villanelle został sam, pogrążył się w głębokiej zadumie. Za chwilę będzie rozmawiał z kobietą, która jest kochanką jego przyjaciela. Czy ma jej powiedzieć całą prawdę?... Czy nie powinien jej raczej pocieszyć, dodać wiary i otuchy?...

Silny dzwonek wyrwał go z zadumy. Zdjął słuchawkę.

Nadsłuchiwał... Lecz niedługo... Przy pierwszych słowach, które usłyszał, poznał głos żony. Słuchawka wypadła mu z ręki i twarz pokryła się trupią bladością.

Lecz w tym rozczarowaniu, w tym wielkim bólu, jaki dotknął i wytrącił z równowagi na całe życie było coś okropniejszego niż uczucie zdradzonego męża.

— Henrietta jest brzydka i stara... — szeptał, uważając to za najwyższe upokorzenie — Ten łotr śmie powiedzieć, że ona jest brzydka i stara!...

Tłum. — *LOR.*

„Shaw znowu staje się modny“...

— zauważył dowcipnie pewien feljetonista angielski.

Autor „Wielkiego Kramu“ wielbi Ligę narodów i gardzi współczesną cywilizacją

Z powodu wystawienia swej ostatniej sztuki w Warszawie Shaw stał się głównym tematem dyskusyjnym na łamach pism angielskich.

Dzienniki i czasopisma wyciągają z lamusa stare uwagi i spostrzeżenia autora „Wielkiego Kramu", pisma ilustrowane umieszczają jego zdjęcia, słowem — jak wyraził się pewien feljetonista londyński

„Shaw staje się znowu modny"

„Revue Europeenne" przypomniało przy tej okazji

artykuł Chestertona o Shawie

Chesterton, jak wiadomo, należy do rzędu najznakomitszych współczesnych pisarzy angielskich. Jego stosunek do Shawa w wyżej wymienionym artykule nie wykracza poza ramy walk narodowościowych, istniejących między anglikami a irlandczykami.

Shaw jest irlandczykiem i dlatego, twierdzi Chesterton, publiczność angielska nie bardzo go rozumie. Anglicy rozprawiają bardzo wiele na temat Irlandji, lecz nie wiedzą co się tam dzieje. Chesterton stwierdza, że Irlandja ma coś wspólnego z ascetyzmem chrześcijańskim i tę samą cechę odnaleźć można nawet w podobiźnie Shawa. Podobno **gdy Shaw nie miał jeszcze brody, podobny był zupełnie do Chrystusa**

Chesterton rzuca następnie ciekawą uwagę, że gdyby Shaw żył wśród innych warunków,

zostałby niechybnie świętym.

Ta wrodzona cecha świętości wypływa u niego nawet w naszych warunkach istnienia: **Shaw gardzi bowiem wartościami ziemskiemi, jest najskrajniejszym wrogiem snobizmu i nie liczy się z zaszczytami, spadającemi nań z racji jego zasług.**

Chesterton przyrównuje wreszcie Shawa do Venus Milońskiej, twierdząc, że podobnie jak u niej tak samo i u niego wszystko bez wyjątku jest piękne.

Kończy swój artykuł G. K. Chesterton w ten sposób:

— Bernard Shaw przybył do nas, jako cudzoziemiec, intruz, uzurpator, słowem przybył do Anglji, jako irlandczyk".

Inne pismo przytacza nie mniej ciekawe uwagi samego Shawa na temat Ligi Narodów.

Są to uwagi niezwykle śmiałe.

W pewnem miejscu naprzykład Shaw mówi:

— „Genewa nie jest miejscem dla przeciętnych ludzi z ulicy. Ulica roi się od umysłów zaściankowych, szowinistycznych imperjalistów, warchołów, wrzeszczących „Precz z cudzoziemczyzną!", szaleńców napastliwych i szaleńców tchórzem podszytych. **Możnaby o Lidze powiedzieć to samo, co Voltaire i Robespierre powiedzieli o Bogu, a mianowicie, że gdyby Ligi nie było, należałoby ją koniecznie stworzyć".**

Wreszcie przypomniano również, co Shaw powiedział o cywilizacji. Nie są to słowa zbyt optymistyczne.

— Ponieważ cywilizacja nasza — powiada Shaw — niema teraźniejszości ani przeszłości,

trudno przypuszczać, aby tem samem miała przed sobą jakąś przyszłość.

Noe i Abraham nie byli ludźmi cywilizowanymi, nie wiedzieli bodajże co to słowo oznacza, mimo to, dziś gdyby żyli w jakiemś kulturalnem państwie zachodniem uważanoby ich niechybnie za ludzi postępowych.

Podobnie Hiob uchodziłby dzisiaj w Dayton za bluźniercę i z pewnością wtrąconoby go do więzienia.

Ludzie cywilizowani korzystają z telefonów, aut oraz innych dobrodziejstw, wynalezionych przez kogo innego.

Policja zabrania im dokonywania morderstw,

innym razem natomiast rozkazuje się ludziom cywilizowanym by mordowali w możliwie jaknajwiększych rozmiarach. Nazwać takich ludzi cywilizowanymi znaczyłoby to samo, co mianować konia Newtona wybitnym matematykiem, lub wielbłąda Mahometa — prorokiem".

Kronika literacko-artystyczna.

Nakładem moskiewskiej „Federacji" ukazała się książka Szkłowskiego i Eichenbauma p. t. „Literatura a interes". Tematem tej oryginalnej książki są losy znanego wydawcy petersburskiego Smirdina.

W Rosji wystawiają obecnie nową sztukę Borysa Pilnjaka i A. Płatonowa p. t. „Idjoci z przedmieścia". Sztuka pisana jest w tonie ironicznym i wyszydza znakomicie biurokratyzm, panujący w Rosji Sowieckiej. Treść sztuki jest następująca: żona buchaltera Baszmakowa, która ma dużo dzieci, zachodzi w ciążę. Baumakow chciałby spędzić płód, lecz właściwa komisja sprzeciwia się temu i Baszmakow, jako lojalny obywatel, nakazuje żonie, by rodziła. Ponieważ jednak stosunki materjalne Baszmakowa są bardzo opłakane, przeto buchalter zwraca się do komisji z żądaniem wypłacenia... alimentów. Komisja zgadza się wychowywać dziecko wspólnie.

Sztuka cieszy się powodzeniem.

Rekord pośpiechu w tłumaczeniu osiągnął znany tłumacz angielski F. Flint, który w ciągu tygodnia, nie porzucając swych normalnych a bardzo odpowiedzialnych zajęć w ministerstwie, przetłumaczył z niemieckiego całą książkę.

Co grają teatry wiedeńskie?

Teatry wiedeńskie prawie nie znają martwego sezonu. W tropikalne upały, gdy wiedeńczyka nic nie jest w stanie zaciągnąć do teatru, urządzane bywają różnego rodzaju narodowe i międzynarodowe uroczystości, celem ściągnięcia cudzoziemców. A cudzoziemcy *walą jak do kościoła.* Przyjeżdżają hurtem: związki śpiewacze, towarzystwa sportowe, stowarzyszenia nauczycielskie, inżynierowie, lekarze, studenci, gimnaziści, esperantyści, filateliści, „przyjaciele radja", rowerzyści, automobiliści i t. d. i t. d. Padają z upału, oblewają się potem, lecz uczciwie spełniają swój obowiązek, bez narzekań niosą swój krzyż męczeński, oglądają wszystko, co jest do obejrzenia, odsiadują przepisaną ilość godzin na koncertach, zasługujących na uwagę nie ze względów jakościowych, a jedynie „ilościowych" *(4 tysiące wykonawców!)* przyjmują udział w procesjach, no i, zupełnie zrozumiałe, odwiedzają wszystkie wyszczególnione w programach uroczystości teatry, które tylko dla nich grają.

W roku bieżącym uroczystości te („Festwochen) rozpoczynają się w pierwszej połowie czerwca. Wszystkie teatry czynią *usilne przygotowania, celem przyjęcia gości o mniej lub więcej mocnej walucie.* Niektóre z teatrów już „rozpoczęły bal".

∴

W pierwszym rzędzie *niemiecki Teaatr narodowy.*

W ostatnich czasach teatr ten, znajdujący się pod dyrekcją Bera, „stanął na nogi". Prawie wszystkie wystawiane sztuki są *udatne i podobają się publiczności.* Należy bezwzglednie zaznaczyć, że w teatrze tym gości obecnie na występach *Albert Basserman*, bezsprzecznie najlepszy artysta Niemiec. Nie dorównują mu nawet artyści tej miary, co: Aleksander Moissi, Wegener, Palenberg, Konrad Veidt.

W teatrze *Reinhardta* grana jest obecnie sztuka, przedstawiająca aż nazbyt realistycznie życie stołecznego „dna", z pornograficznym posmakiem p. t. „Przestępcy". W całym szeregu innych teatrów wystawiane są *sztuki kryminalne.* Sztuki te przedstawiają zgrupowanie tanich, szablonowych efektów scenicznych, tak starych jak sam teatr.

Na tle tej teatralnej makulatury zarysowuje się dodatnio grana ostatnio w Karl-Theater komedja amerykańska „Salto-Mortale". A oto treść tej sztuki:

Scena na scenie. W czasie przedstawienia „Salomei" ktoś z loży wystrzałem z rewolweru zabija artystkę, występującą w głównej roli. Według intencji autora rewolwer powinien być nabity ślepym nabojem. Lecz jak się okazało— artystka była zabita nie „teatralnie", a „życiowo" — na śmierć. gra *zamienia się w krwawą rzeczywistość.* Gabinet sędziego śledczego, który w myśl egzemplarza sztuki winien znajdować się na scenie, staje się prawdziwym gabinetem *sędziego, zaś grającego tego sędziego aktora, zastępuje prawdziwy sędzia z wszelkiemi atrybucjami władzy.*

Właściwie są tam trzy sceny: jedna w Karl-Theater, gdzie grane jest „Salto-Mortale", na niej druga scena, na której jest grana sztuka „Zabójstwo w teatrze", na tej zaś drugiej — trzecia scena, na które tak tragicznie rozpoczęło się przedstawienie „Salomei".

„Salto - Mortale" jest karkołomnym skokiem z teatru w rzeczywistość, skokiem z urojonego świata w świat prawdziwy.

(B)

Kobieca uprzejmość i męska arogancja

(Feljeton prawie prawdziwy)

Otrzymałem wczoraj zaproszenie na zebranie organizacyjne... „Towarzystwa współdziałania w przyswajaniu przez kobiety elementarnych zasad uprzejmości!"

Zaproszenie było podpisane przez jednego z wybitnych dziennikarzy, redaktora tygodnika humorystycznego i autora kilku powieści humorystycznych. Mimo to był to człowiek bardzo poważny, a nawet ponury.

Zebranie organizacyjne, jeśli się nie mylę — jedyne w świecie, odbywało się w znanej wiedeńskiej kawiarni literackiej „Herrenhof", do której stale uczęszczał inicjator tego zebrania.

Organizatorów było dosyć dużo gdyż osób około czterdziestu. Wśród nich było kilka kobiet, martwiących się niewychowaniem nawet najbardziej wychowanych ich siostrzyc.

Gdy wchodziłem, jedna z nich wygłaszała płomienną mowę, skierowaną pod adresem przedstawicielek płci pięknej, które są przekonane, że mężczyźni są stworzeni wyłącznie do roli lokajów. Kobiety te, według słów mówczyni, nie raczą zdobyć się w stosunku do mężczyzn na najminimalniejszą nawet uprzejmość.

Bardzo dobrze mówiła! Gdy skończyła, przecisnąłem się do jednego wolnego w całej sali krzesła, które sąsiadowało z jej krzesłem i chciałem usiąść. Lecz na krześle leżały jej rękawiczki, parasolka torebka i jeszcze jakieś drobiazgi. Skłoniłem się zlekka w jej stronę i z najuprzejmiejszym uśmiechem poprosiłem ją oczyma, by raczyła rzeczy te usunąć. A ona? Ona obrzuciła mnie piorunującem spojrzeniem, dającem mi do zrozumienia, że jestem bezczelnym, i... odwróciła się. Drobiazgi przez cały czas zebrania leżały na krześle, ja zaś, pamiętając o swem socjalnem przy kobietach stanowisku lokaja, stałem za jej krzesłem. Stałem i myślałem sobie, że ta dama, która przed chwilą wygłosiła płomienną mowę o konieczności uczenia kobiet elementarnych zasad uprzejmości, ma rację po tysiąckroć rację!

— Udzielam głosu panu Iks! — oznajmił przewodniczący.

— Jeśli się nie mylę, to ja się wcześniej do głosu zapisałam! — ze złością krzyknęła jedna z obecnych dam. — To jest bezczelność!

— Pani raczy łaskawie wybaczyć — pan Iks wcześniej, niż pani zapisał się do głosu! — zapewniał uprzejmie przewodniczący.

— Kłamstwo! Konstatuję, że przewodniczący stronniczo ustosunkował się do nas, kobiet...

Konflikt został zakończony w ten sposób, że pan Iks ustąpił i dama ta wygłosiła mowę, w której rzucała gromy na kobiety, odgrywające role istot słabych i upośledzonych, którym mężczyźni winni we wszystkiem ustępować.

— Gdybym była na miejscu mężczyzn — wołała mówczyni z zapałem— pogardzałabym tego rodzaju kobietami.

Miała rację! Po tysiąc po miljon razy miała rację! Długo i gorąco oklaskiwałem jej mowę.

Następnie przemawiał pan Iks.

— Jeśli obecne u przedstawicielki płci pięknej pozwolą... — zaczął pan Iks.

— Głupie, płaskie i szablonowe! — strofuje go jedna z tych przedstawicielek.

— Przyjmuję to jako zezwolenie. Kobiety bardzo często używają oryginalnych sposobów wyrażania swych uczuć i myśli. Na pewnym bankiecie wręczyłem siedzącej obok mnie damie różę. I wiecie państwo jak ta dama na to zareagowała? „Impertynent!" wycedziła przez zęby. Nawet najsubtelniejsze kobiety są w stosunku do mężczyzn nieuprzejme. O obecnych się nie mówi! — skłonił się pan Iks z kurtuazją w stronę dam.

— Zostaw pan ten szablon! — krzyknęła dama, za której krzesłem stałem.

— Kobiety chcą i zupełnie słusznie — zabrał głos pan Igrek — zasiadać razem z nami w parlamentach, ustanawiać prawa, zajmować katedry uniwersyteckie— jednem słowem, korzystać z tych samych praw, co i mężczyźni. Lecz jednocześnie pragną one zachować swe haremowe, że tak powiem przywileje: mężczyźni powinni podnosić opuszczone przez nie chusteczki, ustępować miejsca w tramwajach obarczać się na spacerach niezliczoną ilością ich drobiazgów. Rycerskość naszą przyjmują kobiety jako dowód hołdu dla swej piękności, lecz zupełnie nie uważają za wskazane składania daniny naszemu rozumowi, naszej sile. Znam pewnego europejskiej sławy profesora, który wykazuje zadziwiającą wprost rycerskość w stosunku do swej żony, pustogłowej kobieciny, która nawet kiwnięciem głowy nie raczy mu podziękować za wszystkie jego uprzejmości.

— Sam jest winien! — krzyknęła jedna z obecnych.

— Zupełnie słusznie! — zgodził się mówca. — My sami jesteśmy winni, że kobiety w stosunku do nas są tak aroganckie. Ja naprzykład jestem starym człowiekiem, a jeszcze nie miałem wypadku, żeby mi jakaś kobieta, nawet dwa razy młodsza ode mnie, podniosła opuszczoną chusteczkę lub ustąpiła miejsca w tramwaju.

∴

Zebranie organizacyjne nie dało chwilowo żadnych konkretnych wyników. Wracałem do domu w przepełnionym tramwaju. Lecz miałem szczęście: zwolniło się jedno miejsce, które z niewypowiedzianą przyjemnością zająłem, gdyż byłem zmęczony kilkugodzinnem staniem za krzesłem, na którem leżały rękawiczki, parasolka i torebka. Niestety, nie sądzonem mi było odpocząć: ledwie zdążyłem usiąść, gdy weszła do tramwaju dama, obarczona niezliczoną ilością pakuneczków. Z właściwą sobie galanterią zerwałem się i ustąpiłem jej miejsca. Usiadła, nie zwracając na mnie najmniejszeej nawet uwagi. Zwróciłem się do niej uprzejmie:

— Przepraszam, zdawało mi się, że pani coś powiedziała?

Spojrzała na mnie złym wzrokiem, wyrażającym zdziwienie.

— Zdawało mi się, że powiedziała pani dziękuję!"

Zmierzyła mnie ironicznem spojrzeniem od stóp do głowy. I zdawało mi się, że z pięknych jej ust spłynęło lekkie jak powiew wietrzyka w ranek majowy słówko: „Arogant!...."

- - - - - - - - - - - - - -

Na następnem zebraniu zaproponuję, by zamiast „Towarzystwa współdziałania w przyswajaniu przez kobiety elementarnych zasad uprzejmości". założono „Ligę walki z męską arogancją".

N. T.

ŻYCIE CZY LITERATURA?..

Prawdziwe historje, mogące być tematem do sensacyjnych nowel.

Rozwód przez radjo.—Tragedja telegrafisty.—Bunt strażaków.

Curt Braun autor poniższej kroniki prowadzi na łamach miesięcznika „Revue" dział najciekawszych wypadków z ubiegłego miesiąca. Maleńkie te historyjki żywcem wykrajane z naszego rzeczywistego życia mogą być tematem najwspanialszych nowel. Oto próbki tego „życia w minjaturze".

Czy słyszeliście nazwisko Huberta Hughes'a? Być może, iż kiedyś nazwisko to wpisane zostanie złotemi głoskami do księgi pamiątkowej podróżników, narazie jednak Hughes zdobył rekord w innej dziedzinie.

Hubert Hughes jest kapitanem okrętu „Eleanor Bolling", należącego do ekspedycji Byrda na biegun południowy. Hubert Hughes pochodzi z Filadelfji, ma 40 lat, żonaty, przeważnie podróżuje.

Przed odjazdem do bieguna południowego Hughes, korzystając z dwudniowego odpoczynku, wstąpił do rodzinnego miasta, do żony. *Sprawił jej niespodziankę, lecz ona mu również wielką niespodziankę sprawiła...*

Następnego dnia Hughes odwiedził już adwokata i wszczął kroki rozwodowe. Potem wsiadł na „Eleanor Molling" i wraz z Byrdem pojechał na biegun południowy.

Wkrótce nadszedł termin procesu rozwodowego. Pani Hughes miała doskonałego adwokata. Oskarżyciela jednak nie było — — Hughes w tej chwili staczał walkę z podbiegunowemi lodami. Ponieważ nie mógł złożyć zeznań, sprawa dlań przedstawiała się bardzo źle. Adwokat Hughes'a był ogromnie zakłopotany. Nagle wpadła mu do głowy świetna myśl. Apelując do „poczucia rekordu" sądu amerykańskiego, osiągnął to, czego chciał:

sędziowie zebrali się przy krótkofalowym odsyłaczu.

„Eleanor Bolling" przepływał 89-ty stopień południowej szerokości.

Po trzech godzinach uzyskano połączenie z okrętem. Hubert Hughes przesłał swe zeznania drogą telegraficzną. Rozprawy przy odsyłaczu trwały dwie godziny.

Sąd udzielił rozwodu. Hubert Hughes zwyciężył.

**

Ten komedjowy nieco motyw znalazł w kilka tygodni później tragiczny odpowiednik.

Działo się to na pokładzie okrętu ekspedycyjnego „Kjöbenhawn". Tym razem w strefie północnej na północno - wschód od Szpitzbergen, gdzie przeszło siedem miesięcy okręt skuty był lodowemi okowami.

Przez cały czas łączono się z okrętem telegraficznie. Przed kilku tygodniami

kontakt ten został przerwany.

Zapanowała panika. Zginęli? — Nie, okręt zawinął niedawno do ojczystego portu.

I dowiedziano się, co było przyczyną zagadkowego przerwania kontaktu.

Brak było jednego człowieka z załogi: telegrafisty. Siedem miesięcy okręt spędził wśród podbiegunowych lodów, wśród beznadziejnej, smutnej monotonji.

Telegrafista całą noc siedział przy aparacie. Tam — pod biegunem,

wśród lodowej ciszy słyszał... cały świat!...

Słyszał Kalunborg, Berlin. Budapeszt, Warszawaę, Daventry i Paryż. Głosy świata zbiegały się w jego uszach. Słyszał odczyty, koncerty, orkiestrę jazz bandową.

Gdy wychodził z kabiny, otaczał go bezbrzeżny obszar lodu. Noc dookoła. Pustkowie.

Przez siedem miesięcy te same twarze, podczas gdy co noc w uszach rozbrzmiewały mu melodje bezkresnego świata.

Pewnego wieczoru słuchał kroniki wypadków z Kalundberga. Katastrofa tramwajowa. Siedem trupów. Sześć obojętnych, obcych nazwisk...

siódme: jego żony...

Nikt z załogi „Kjöbenhown" nie wie, co się tej nocy stało. Przy zmianie warty skonstatowano dopiero, że aparat radjowy został zdemolowany w barbarzyński sposób.

Telegrafisty nie znaleziono.

Jedyne wyjaśnienie może być tylko takie, że nieszczęśliwy ten człowiek w napadzie szału opuścił okręt i

zginął wśród skał lodowych.

**

W Paryżu na Rue Faubourg St. Honore wybuchł pożar w małym domku, w którym na pierwszym piętrze mieścił się skład biżuterji. Straż przybyła bardzo późno. Mieszkańców płonącego domu uratowano.

Nagle... właściciel składu odkrył, iż lwia część jego majątku

nie jest zabezpieczona.

Zaproponował naczelnikowi straży majątek za uratowanie biżuterji.

Już waliły się belki drugiego piętra. Komendant wyznaczył trzech strażaków:

uratować biżuterję z pierwszego piętra.

Wszyscy trzej odmówili ze względu na wielkie niebezpieczeństwo.

Komendant nie odstępował od swego rozkazu.

Rewolta!

Wszyscy trzej w dalszym ciągu stawiali opór. Inni tak samo. Komendant sprowadził innych strażaków:

— *Aresztować buntowników!...*

Buntownicy poczęli się bronić. Sprowadzono policję. Wywiązała się walka, która trwała przeszło godzinę.

W międzyczasie dom spłonął

Curt J. Braun.

Radości i troski filatelistów.

Rząd angielski wypuścił marki pamiątkowe nikłego typu.—Rzadkość filatelistyczna: marka za 43 złote.

Z okazji IX kongresu związku pocztowego, który obradował w Londynie, wypuszczony został nowy typ marek pocztowych, które jednak mocno rozczarowały filatelistów. Rysunki czterech typów marek niższej wartości: pół pensowych, pensowych, półtorapensowych i 2 i pół pensowych, uważany jest powszechnie za bardzo ubogi w pomyśle i lichy w wykonaniu. Spodziewano się, że odbity będzie na nich gmach parlamentu, albo inne jakieś narodowe gmachy reprezentacyjne, i dlatego, kiedy okazało się, że rysownik nie potrafił zdobyć się na nowy pomysł, zapanowało rozgoryczenie. Jedynym z wypuszczonych z okazji kongresu typów marek, godnym polecenia, jest typ marki o wysokiej wartości, bo jednofuntowej, co odpowiada naszym 43 złotym.

Rysunek tej jednobarwnej, czarnej marki przedstawia świętego Jerzego ze smokiem. Głowa króla umieszczona jest w górnym lewym rogu.

Oczywiście marki o tak wysokiej wartości są rzadko w obiegu pocztowym, z wyjątkiem rzadkich okazyj przy pewnych przesyłkach linjami powietrznemi, na których opłaty są szczególnie wysokie, albo też tu i owdzie przy ubezpieczanych na wysokie sumy pakietach pocztowych czy paczkach.

Marka tego typu wypuszczona została na użytek zbieraczy, a ponieważ obrót handlowy nią będzie bardzo ograniczony, większą będzie ona stanowiła rzadkość w postaci używanej, anieżeli nieużywanej. W pierwszej z tych postaci jest ona obecnie zupełnie niemożliwa do nabycia. Natomiast cztery typy nowych marek niższej wartości będą bardzo pospolite.

Drugi to już raz wypuszcza brytyjski rząd pocztowy marki okolicznościowe i powtórnie ku niezadowoleniu publiczności, interesującej się filatelistyką.

Po raz pierwszy wypuścił on nowe marki z racji wystawy w Wembley w r. 1924 i 1925-ym. Dotyczy to jednak specjalnie brytyjskiego urzędu pocztowego, międzynarodowy bowiem związek pocztowy, istniejący od 1872-go roku, wypuścił pierwsze specjalne marki w r. 1920-ym z racji kongresu w Madrycie; następnie serja takich marek wypuszczona została w Szwecji w 1924-ym również z powodu kongresu.

Grobowiec z przed 4 i pół tysiąca lat.

Ekspedycja naukowa Muzeum Brytyjskiego odkryła w miejscowości Ur w Chaldei grobowiec z kośćmi człowieka, żyjącego przypuszczalnie około 2650 roku przed Chrystusem. Kości należały widocznie do mężczyzny, gdyż obok nich znaleziono broń z bronzu, między innemi trzy olbrzymie włócznie tak wielkich rozmiarów, jakich jeszcze żadne wykopalisko dotąd nie dostarczyło. Oprócz broni w grobowcu znaleziono różne naczynia bronzowe, niektóre bardzo kunsztownie wykonane, oraz około dwustu tabliczek, pokrytych pismem klinowem. Szkielet posiadał również bogate ozdoby głowę zdobiło sześć złotych opasek, na szyi zaś zawieszone były trzy sznury składające się z paciorków złotych i drogich kamieni równych rozmiarów na piersiach szkieletu znajdowały się cztery złote i tyleż srebrnych napierśników, wreszcie na palcach były pierścienie. Wykonanie tych ozdób świadczy o wysokim poziomie sztuki owej epoki z przed czterech i pół tysiąca lat.

Andrzej Birabeau.

Rozmowa przez telefon.

Owego wieczoru włamywacz Contran udał się z wizytą do p. Modinanta. Ktoby widział Contrana w chwili, gdy wytrychem otwierał drzwi mieszkania p. Modinanta, pomyślałby z pewnością, że ma przed sobą spokojnego, uczciwego obywatela, wracającego późną porą do domu. Contran w czasie otwierania drzwi pogwizdywał sobie jak pracowity robotnik, którego robota nie męczy, lecz bawi. Człowiek gwiżdże wtedy, gdy jest zadowolony.

Contran był właśnie zadowolony z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że dzisiejsze jego przedsięwzięcie było ciekawe, przyjemne i łatwe. Jest przyjemnością do pewnego stopnia wkradanie się do mieszkania takiego lokatora jakim jest p. Modinant. Ma on bowiem przyzwyczajenia starego kawalera (właściwie jest wdowcem), który systematycznie co tydzień, pewnego określonego dnia od godziny 7 wieczorem do północy bawi poza domem, prawdopodobnie w gronie swych przyjaciół. Oczywiście, że w 5 minut po jego wyjściu odchodzi również służba i złodziej ma możność spokojnej i wygodnej pracy.

To był pierwszy powód zadowolenia Gontrana. Drugi powód trudniejszy jest do odgadnięcia, dlatego też powiem odrazu: Gontran ma zostać wkrótce ojcem.

Tak, można być zbrodniarzem i ojcem jednocześnie. Nie widzę powodu, dla którego należałoby odmówić zbrodniarzom a priori wszelkich uczuć. Można być uczciwym człowiekiem i nienawidzieć dzieci. Dlaczego więc nie może zdarzyć się odwrotnie, że człowiek nieuczciwy ubóstwia dzieci? W każdym razie Gontran jest w niebowzięty od chwili, gdy spodziewa się dziecka. Gdybyście mogli rozłupać mu głowę i zajrzeć do jego mózgu, natrafilibyście tam na takie same myśli, jakie plączą się w głowie każdego mężczyzny, mającego wkrótce zostać ojcem.

— Jeżeli to będzie dziewczynka, nazwę ją Reginą — myślał Gontran — a jeżeli będzie chłopiec — dostanie imię Maksymiljan. Postaram się zrobić dobre interesy by mu niczego nie brakowało. Kupię mu najładniejsze zabawki.

Oto dlaczego gwizdał Gontran przy otwieraniu drzwi p. Modinanta.

Tak samo pogwizdywał, pakując do worka różne wartościowe przedmioty w gabinecie właściciela mieszkania. Nagle przestał gwizdać, lecz nie stracił dobrego humoru, ujrzał w tej chwili bowiem na biurku fotografję.

Zdjęcie przedstawiało małą dziewczynkę wśród drzew ogrodowych. Miała może 5 lat, wyglądała cudnie z małemi wargami i puszystemi włosami. Pan Modinant rozwiódł się, ale ma małą córeczkę, która prawdopodobnie została przy matce. Gontran przyglądał się dziewczynce i kiwał głową. Piękna jest ta mała, może jego córeczka będzie do niej podobna?...

Ale czas mija, do roboty! Gontran odstawia fotografję i zaczyna znowu zapychać worki.

Nagle — dzyń.., dzyń... dzy.. — telefon. Głupia historja.

Telefon jest jak coś żywego. Jakgdyby ktoś z daleka wyciągnął ramiona.

Gontran nie czuje się już samotny. Stanął pośrodku pokoju, trzymając w rękach różne przedmioty i nie wie co począć. Aparat stoi flegmatycznie na biurku. Dzwonek znowu zaterkotał. Nie można pakować.

— Halo!

Instynktownie zdjął słuchawkę i odpowiedział.

— Halo! — mówił jakiś kobiecy głos. — Czy to 21-22?...

Możliwe, skąd on może o tem wiedzieć?...

— Czy pan Modinant jest w domu?

— Nie, łaskawa pani.

— Czy to mówi jego służący?

— Tak, proszę pani.

Nie mógł przecież odpowiedzieć: „Nie to mówi złodziej".

— Nie wie pan, gdzie jest p. Modinant?

— Nie, proszę pani.

— Boże, to jest okropne! W każdym razie musi go pan zawiadomić natychmiast, gdy przyjdzie. Jestem sąsiadką pani Modinant w Vesine. Musi pan go zawiadomić, że z córeczką jego jest bardzo źle. Lekarze obawiają się, że nie przeżyje tej nocy. Jeżeli pan Modinant chce ją jeszcze zobaczyć, musi natychmiast po powrocie do domu tutaj przybyć. On przecież tak ubóstwia swą córeczkę.. Czy mogę na panu polegać? Czy zaczeka pan do jego powrotu?

— Tak, proszę pani.

Gontran odwiesił słuchawkę; Nie może się ruszyć, nie ma odwagi. Słyszał, że „z córeczką jego jest bardzo źle" i słowa te uczyniły na nim dziwne wrażenie, jakgdyby to dotyczyło jego córeczki. Worek stoi pośrodku pokoju... „Jeżeli chce jeszcze zobaczyć"... w lewej ręce trzyma wazę srebrną... „ubóstwia swą córeczkę" ...„do jego powrotu"...

W Vesine oczekują pewnie jego przybycia. Przecież przesłano mu wiadomość. Służący odpowiedział, że można na nim polegać i że zaczeka do jego powrotu.

Gontran nie rusza się. Denerwuje go to wszystko. To przecież idjotyczne!... Dlaczego go to wszystko obchodzi? Mimo to nie może spuścić wzroku z fotografji tej małej dziewczynki z puszystemi włosami. cóż on może poradzić? „Pan zaczeka na niego" Czy on może czekać?

Gontran nie ruszał się przez kilka minut.

Wreszcie wyjął z worka wszystkie przedmioty, postawił je na swojem miejscu, podszedł do biurka, wziął kawałek papieru i napisał:

— *„Z pańską córeczką jest bardzo źle. Oczekują pana w Vesine".*

Wyszedł z mieszkania i zamknął drzwi wytrychem. Wsunął przez szparę kartkę i z błogim uśmiechem na twarzy, choć z pustym workiem wyszedł na ulicę.

Tłum. B. F.

Prawda o filmie dźwiękowym

„Śpiewające płótno“.—Rola olbrzymiej reklamy.—Element muzyczny w filmie.—„The Singing Fool“.

Film musi być dostosowany do gustu najszerszych mas.

Mówiąc o położeniu w dziedzinie filmu dźwiękowego, zaznaczyć należy, że tego rodzaju biuletyn dotyczyć może niemal wyłącznie

przemysłowo-handlowej strony „dźwięczącego ekranu“.

O miernikach artystycznych bowiem nie może być narazie mowy. To co się w Berlinie pokazuje, jako najnowsze wytwory sztuki filmodźwiękowej amerykańskiej i to co się obecnie w niemieckich ateliers w tym kierunku produkuje **nie więcej ma ze sztuką wspólnego, niż owe najpierwsze „ruchome obrazy“, wyświetlane w dziecinnych latach kinematografji.** Podobnie jak wówczas atrakcją tych poczynań był fakt, że „fotografja ruszała się“, tak **dziś emocjonuje widza i słuchacza „śpiewające płótno“.**

Jeśli znaczna część dzisiejszej publiczności goręcej reaguje na pierwsze zdobycze filmu dźwiękowego i zgodnym chórem wtóruje hymnom, które producenci śpiewają na swą własna cześć, podczas gdy widzowie pierwszych filmów niemych odnosili się do nich z tym uśmiechem pobłażania, jakim się darzy produkcje jarmarcznych linoskoków, to różnicę w reakcji przypisywać należy **nie samemu objektowi, ale psychice dzisiejszej publiczności, zgoła odmiennej od publiczności z przed trzydziestu lat.** Podczas, gdy wówczas należało do dobrego smaku z wyżyn teatralno-literackich parnasów spoglądać na widowiska kinematograficzne i przykładając do nich fałszywą miarę praw scenicznych, **odsądzać je od czci i wiary, jako nieudolną kopję teatru,** to dziś, przebywszy zdumiewający rozwój w tylu kierunkach techniki i stosując się do zwycięskich haseł „demokratyzacji“ wszelkich dziedzin życia, **hołdujemy naogół znacznie bardziej snobizmowi postępowości i w każdej rewolucyjnej przemianie staramy się dostrzegać decydujące ulepszenie świata:** w pierwszych, nieudolnych pokazach filmu dźwiękowego widzi wielu z nas **„definitywny“ koniec filmu niemego.** Każdy czuje się w obowiązku spostrzegać, lub w nieokreślony sposób wyczuwać „nieobliczalne“ możliwości tej nowej sztuki.

Amerykańska reklama

Przyczynia się do tego i w znacznym stopniu

reklama iście amerykańska,

wywierająca wpływ nawet na surowych i nieprzekupnych dotąd recenzentów filmowych najpierwszych fachowych i codziennych pism niemieckich: wprawdzie nie płaci się nikomu za dobra recenzję, ale znam wypadek, w którym jeden z pierwszych koncernów filmowych, sprowadzający amerykańskie filmy dźwiękowe, **odebrał jednemu z najpoważniejszych dzienników, w odwet za złą recenzję, jedno z najsilniejszych źródeł dochodu, cofając swe wysoko płatne ogłoszenia.**

Te rozmaite powody sprawiły, że wśród publiczności berlińskiej — a nie o wiele inaczej jest zapewne w Londynie i nowym Yorku — słyszy się **głosy zachwytu nad filmem dźwiękowym i że pierwszy z nowszych filmów dźwiękowych amerykańskich: „The singing fool“ śpiewany i mówiony po angielsku, od kilku tygodni zapełnia cztery razy dziennie salę jednego z największych kin i zapewne jeszcze przez długi czas utrzyma się z równem powodzeniem na repertuarze.**

„Singing fool“ — „śpiewający błazen“ jest tak zwanym 60-procentowym filmem dźwiękowym.

Metody ilustracji głosowej

Oznaczenie procentowości filmu dźwiękowego stanowi w przemyśle i handlu niezmiernie ważny moment. Sturocentowym jest film w całości mówiony lub śpiewany. W innych filmach **mierzy się na metry stosunek scen niemych do scen mówionych i śpiewanych i oznacza się je procentowo.** Ilustracja muzyczna jest w całości zdejmowana po dokonaniu zdjęć optycznych i zależnie od systemu uzgadniania następnie z filmem: w systemach płytowych, opierających się na zasadzie zdjęć gramofonowych, synchronizuje się płytę z filmem, w systemach świetlnych, w których ton utrwala się na samej taśmie filmowej, **wkopjowuje się ilustrację muzyczną w gotowy film.** Oczywiście tak w jednym, jak w drugim systemie musi być **obraz i dźwięk w scenach mówionych i śpiewanych zdejmowany równocześnie.** Dla ułatwienia i znacznej oszczędności próbowano wprawdzie i w takich wypadkach zdejmować film w dotychczasowy sposób, a następnie **„naśpiewywać“ go i synchronizować, ale wszystkie próby w tym kierunku zawiodły.** Wspaniały film „Submarine“, który jako film niemy stanowiłby niewątpliwie jeden z doskonałych produktów sztuki amerykańskiej, **został przez tego rodzaju późniejszą synchronizacją zupełnie spartaczony.** Napisany, inscenizowany i grany jako film niemy, został ze względów propagandy dźwiękowej „udźwięczniony“ i **w tej formie robi wrażenie bez porównania gorsze, niż w swej pierwotnej postaci filmu niemego.** Ale jest to jeden z bardzo nielicznych wypadków: naogół poznano bardzo szybko, że artystyczne prawa filmu dźwiękowego są zgoła inne, niż w filmie niemym. To też zapowiedzi pomniejszych firm amerykańskich a i pierwszorzędnych wytwórni niemieckich, zmuszonych do kompromisowego nakręcania najbliższych filmów w 2ch postaciach, jako niemych i dźwiękowych, spotykają się z silnym oporem i niewiarą garstki bojowników o nową, niezależną od dotychczasowych prawideł, formę artystyczną dla filmu dźwiękowego.

Treść „Śpiewającego Głupca“

Już w „Singing fool“ uznali amerykanie, że **akcja filmu dźwiękowego, opierać się musi przedewszystkiem o element muzyczny.** To też główne momenty akcji leżą w scenach śpiewanych.

Oto krótka treść: w podrzędnej nocnej knajpce spełnia kelner **Al** dwie funkcje: jest kelnerem, a prócz tego występuje jako śpiewak. Repertuar jego stanowią „songi“, które sam komponuje. Przypadkowo obecny w knajpie dyrektor jakiegoś teatru

odkrywa kompozytorski i odtwórczy talent pana Ala i angażuje go.

Wraz z nim wstępuje do teatru i **ubóstwiana przezeń szansonetka z tej samej knajpy,** która dotychczas z iście kinematograficzną brutalnością odnosiła się doń **a teraz z rozkoszą wychodzi zamąż za niego.** Odrazu widzimy, że to **drań-baba z epoki pierwszych wampirzyc kinowych.** Państwo Al mają dziecko, które poznajemy już jako trzyletniego chłopca. Podczas gdy mama

puszcza się na lewo i na prawo,

wraca czuły tata prosto ze sceny zawsze do domu i śpiewa swemu synkowi (grał go zresztą **kapitalny trzyletni aktorek,** nie ustępujący w niczem dawnemu Jakie Coogan), śpiewa mu czułą kołysankę własnej kompozycji „Sonny Boy“. Wreszcie rodzice rozchodzą się; **matka przemocą zabiera nieszczęsnemu śpiewakowi jedyną pociechę, dziecko.** Zrozpaczony śpiewak porzuca eleganckie kabarety, miejsca swych triumfów, **przestaje śpiewać i stacza się coraz niżej.** Jakaś dawna koleżanka z tinglu spotyka go i **przemawia do jego artystycznej ambicji** i ojcowskiej dumy: dla swego ukochanego synka powinien dbać o to, by go ludzie szanowali, jako dobrego śpiewaka. To mu przemawia do przekonania, wobec czego **znów powraca do swych kabaretów i święci triumfy.** Ale pewnego dnia przed samem przedstawieniem zostaje wezwany do szpitala:

dziecko jego jest bardzo chore.

Al biegnie do szpitala i śpiewa swemu synkowi ową czułą kołysankę „Sonny boy“. Na jego rękach dziecko zasypia... snem wiecznym. **Złamany wraca Al do teatrzyku; nie chce wystąpić tego wieczora, ale obowiązek artysty zwycięża** i („Ridi pajacco!“) złamany bólem ojciec śpiewa tłumom „Sonny boy“. **Publiczność jest porwana, wobec czego śpiewak postanawia: dopóki ludzie chcą go jeszcze słuchać, będzie im śpiewał o swojem ukochanem chłopięciu...**

Śpiewaka gra nowy „dźwiękowy“ star, fetowany dotąd w Ameryce ogólnie, jako liryczny śpiewak songów i imitator murzyński, pan **Al Jonson.** Szkoda tego znakomitego aktora i interesującego śpiewaka dla tego rodzaju roli. **Że ten okropny kicz miał w Ameryce olbrzymie powodzenie, to tłumaczy się poprostu tem, że kapie od sentymentu, na który yankesi są wszak tak niezmiernie wrażliwi.** I tu, w Berlinie, słychać raz po raz **wycieranie rozsentymentalnionych nosów na widowni.** Ale wielka część publiczności w najckliwszych scenach dusi się ze śmiechu. Powodzenie tego dramidła polega, jak rzekłem, na **sensacji technicznej i reklamie.**

Głosy kobiece i męskie

Technicznie stoi ten film nieporównanie wyżej od dotychczasowych produktów niemieckich. **Głosy brzmią jak w doskonałym gramofonie.** Prócz śpiewek Ala, słyszy się — resztą najniepotrzebniej w świecie — krótkie dialogi głównych osób. **Głos Al Jonsona i jego małego partnera brzmi doskonale i tak wyraźnie, że nawet ktoś nieosłuchany z mową angielską prawie każde słowo może rozumieć.** Natomiast głosy kobiece są fatalne! „Singing fool“ ma przeszło rok; słyszałem jednak niedawno nie wyświetlane tu jeszcze ostatnie próby amerykańskich filmów dźwiękowych i skonstatowałem, że i te **najostatniejsze ich wytwory pod względem reprodukcji głosów kobiecych są katastrofalne. Słodka Mary Pickford mówi i śpiewa naprzykład dźwięcznym nosowym barytonem.**

Te wszystkie

BRAKI I USTERKI.

których usunięcie pójdzie wolniej, niż to sobie zrazu wyobrażano, **nie powstrzymają jednak filmu dźwiękowego w jego zwycięskim pochodzie.** Główna jego wartość praktyczna leży bowiem w tem, że nawet w swej dotychczasowej, niemej postaci, ilustrowany tylko przez wkopiowaną muzykę, mieć będzie, zwłaszcza dla mniejszych kin i prowincyi nielada znaczenie: **na włos ściśle do obrazu zastosowana ilustracja, w wykonaniu pierwszorzędnej orkiestry wyruguje z łatwością rozklekotane fortepiany i rozstrojone piszczące skrzypce z podrzędnych kinoteatrzyków.** Rozwój w tym kierunku hamuje narazie

FANTASTYCZNA CENA APARATÓW REPRODUKCYJNYCH

i spór o patenty między Ameryką a Niemcami. Tak np. największa amerykańska wytwórnia filmodźwiękowa, Western-Electric, nie pozwala demonstrować swych obrazów na tańszych i lichszych aparatach niemieckich, chcąc zmusić właścicieli kinoteatrów całego świata do kupowania jej własnej aparatury. **Ale aparacik Western-Electric kosztuje bagatelkę: 15 do 40 tysięcy dolarów...** (zależnie od wielkości sali); pozatem zaś nie wszystkie systemy filmu dźwiękowego dadzą się na nim wyświetlać... Aparaty niemieckie kosztują nieco mniej 20 do 50 tysięcy marek, ale **są liche** i mimo ciągłych zapowiedzi firmy „Klangfilm“, która je produkuje, dotychczas ukazały się na rynku tylko w znikomej ilości. Sama fabryka waha się, czy zaryzykować ich fabrykację na większą skalę.

W kołach fachowych panuje przekonanie, że **przyszły sezon przyniesie decydujące momenty w przemyśle filmodźwiękowym:** uzgodnienie patentów, ujednostajnienie systemów, które umożliwi reprodukcję wszystkich filmów na tej samej aparaturze i potanienie aparatów.

Próby artystyczne

Tylko w kierunku artystycznym nie robi się nic, zadawalając się **w dramaturgji filmodźwiękowej znalezieniem wypadkowej między teatrem a filmem niemym.** Drobna grupka artystów niemieckich zaledwie, poznawszy, że film dźwiękowy podlega z gruntu odmiennym prawom, eksperymentuje w tym kierunku, starając się tworzyć obrazy, wypływające z muzyki i montowane następnie wedle dynamicznych i rytmicznych prawideł. Ale te próby nie mające nic wspólnego z filmem „belletrystycznym“, tak zwanym „Spielfilmem“, nie interesują zupełnie sfer przemysłowych, które — ze swego stanowiska słusznie — **wymagają od filmu interesującej akcji i tego poziomu, który mu w szerokich sferach zapewni powodzenie.** Próby tej grupki muzyków, literatów i reżyserów, mając niewątpliwie bardzo doniosłe kulturalne znaczenie, **nie wyjdą poza ciasne ramy laboratorjów eksperymentalnych,** podobnie jak świetne zdobycze paryskich awangardzistów filmu niemego, mimo tyloletnich wysiłków nie zdołały wywalczyć sobie uznania.

W artystycznym postępie filmu, czy to niemego, czy dźwiękowego, jedna rzecz stoi mu bowiem na zawadzie: **film jest produktem tak kosztownym, że chcąc się opłacić musi być obliczony na olbrzymi zbyt** — musi być tak popularny, jak **brukowe wydawnictwa powieści kryminalnych.** Wobec kosztów, jakie wytwórczość filmowa za sobą pociąga, niepodobna tworzyć filmów dla wybranej garści publiczności. A szkoda, wielka szkoda, bo eksperymenty awangardzistów paryskich w filmie niemym i próby owej niemieckiej grupy w filmie dźwiękowym zdołałyby przekonać i najzatwardzialszych przeciwników filmu, że nie można potępiać filmu ryczałtowo; że słowo „film“ odpowiada szerokiemu zakresowi słowa „książka“ i posiadać może tyleż odmian i stopni wartości.

Dlatego oddawszy należna cześć eksperymentatorom, bojownikom o nowy gatunek filmu, w zdawaniu sprawy z postępów kinematografji niemej czy dźwiękowej ograniczyć się trzeba do ogólnie uznanej i interesującej niemal wszystkich, **kinematografji popularnej.** A w tej dziedzinie pozostają artystyczne wyniki filmu dźwiękowego narazie niewspółmiernie daleko za filmem niemym, który nawet w tej formie filmu „beletrystycznego“ osiągnął częstokroć wcale piękne wyniki.

O niezwykle ciekawej pod względem technicznym pracy w ateliers filmu dźwiękowego — innym razem.

Józef Mayen.





Gama barw tęczowych,

niezrównana miękkość jedwabiu—oto „poezja" spółczesnej bielizny.

Za dawnych lat bielizna stanowiła majątek niemal rodzinny i przechodziła z matki na córkę. Bielizna składała się z niezliczonej ilości ciężkich, grubych, długich a obszernych sztuk nad któremi tak zw. „rąb czasu" nie miał żadnej mocy. A pani dopiero wtedy czuła się prawdziwą elegantką, kiedy miała pełną świadomość swoich trzech, czy pięciu przestronnych a sztywnych halek.

Dziś rzecz się ma nieco inaczej.

Krótkie suknie kitlowe stworzyły potrzebę innego rodzaju bielizny. Króciutka kombinacja z najcieńszej materji: opalu, jedwabiu, czy georgetty jest jedynie możliwym spodem pod dzisiejszą suknię. Moda, ostatnich lat dała nam wysoką

kulturę „bieliźnianą".

Nie wystarczy kupić kawałek cienkiej materji, czy lichego jedwabiu i uszyć kombinację. Musi ona być także artystycznie wykonana. A więc przeróżne **hafty: białe i kolorowe, płaskie i wypukłe, mereżki i toledo, koronki i aplikacje upiększają bieliznę**, która właściwie, jako słowo, straciła już dawno swój sens i treść.

Pani zerwała już przed laty z białym kolorem, zamieniając go całą

gamą barw tęczowych.



Dziś każda pani wie, że nietylko **suknia**, jej fason i wykończenie jest ważne. Ważną równie rzeczą jest **krój, kolor i wykonanie bielizny**; a nadewszystko — **gatunek jedwabiu.** Zły gatunek jest w rezultacie droższy od dobrego, bowiem po dwuch — trzech praniach zamiast kombinacji dostajemy — sito. Na naszej rycinie widzimy cały komplet poranny: **piżamę, szlafroczek, nocne koszule i kombinacje.** Spodnie piżamy są z zielonego crepe - satin, płaszczyk zaś z wzorzystej crepe - de chiny na zielonem tle. Szlafroczek na naszym rysunku jest z czerwonego jedwabiu z czarną plisą.

Rycina 5 daje miły przedpołudniowy strój, składający się z białej wełnianej spódniczki, krajanej w lekki dzwon i kamizelki — bezrękawnika z materjału t. zw. krawatowego (Krawattenstoff), obłamowanej czerwonemi pliskami. Rycina 6 — to lekka fularowa sukienka bez rękawów dla młodej panienki. Staniczek kamizelkowy, spódniczka szeroka kloszowa, a wszystko obwiedzione dwukolorową plisą. Reszta naszych rysunków daje kilka **prześlicznych sportowych stroików.** Na 1 — widzimy kostjum sportowo-przedpołudniowy: spódniczka biała crepe - de - chine'owa, ułożona w kontrafałdy, żakiet zaś z granatowej cienkiej wełny, przybrany białemi guzikami z kości; kieszenie naszywane.

Obok widzimy

przemiłą sukienkę

z beige meteoru bez rękawów z niewielkim szalikiem.

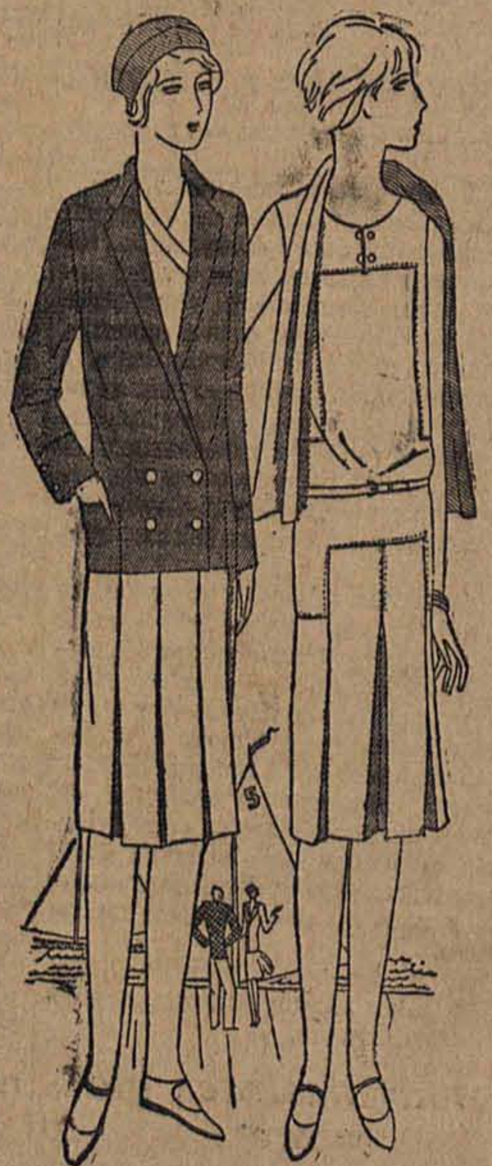
Z miękkiej wełny jest płaszczyk angielski na rycinie 3 w kolorze gris-perle, zaś sukienka pod nim o sportowym kroju jest z blado-niebieskiej georgette'y wełnianej.

Tenisowa suknia na rycinie sąsiedniej jest skombinowana z lekko kremowej płóciennej spódnicy i pulowera z żółtej wełny z naciętemi kieszeniami.

H.







Wewnętrzny Pancerz Opony—

Nowy Współczynnik Bezpieczeństwa



Dążeniem każdego automobilisty jest osiągnięcie możliwie największego kilometrażu bez defektu ogumienia.

Współczesnym środkiem, zabezpieczającym oponę i dętkę od pęknięcia wzgl. przebicia jest gumochron Ordo — patentowany pancerz wewnętrzny.

Gumochron Ordo, wynalazek szwedzkich inżynierów, umieszczony między dętką a oponą, działa jak poduszka pneumatyczna, nie przepuszczając gwoździ lub t. p. ostrych przedmiotów: w ten sposób unikamy tak zwanych „nawalonych kich" i docieramy prędzej i bezpieczniej do celu.

Dodatkowa masa gumy na kołach nadaje samochodowi elastyczności. Chronimy zatem w większym stopniu, niż dotychczas karoserję oraz siebie samych od zbyt silnych wstrząsów.

Poza temi zaletami, oszczędzającemi nerwy kierowcy i pasażerów, mamy, rzecz godna nie mniejszej uwagi, zwiększenie efektywnego kilometrażu ogumienia, albowiem dzięki gumochronowi Ordo potęguje się używalność każdej opony do maksymalnego podniszczenia zewnętrznych protektorów.

Nie „nawali kicha", gdy gumochron Ordo koło chroni.

ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW A—10, JEDNOCZEŚNIE PODAJĄC WYMIAR OPONY.

ORDO

POLSKO-SZWEDZKIE TOWARZYSTWO ORDO S. Z O. O.

CENTRALA: WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 97a. TELEFON 204-44

POZNAŃ, Al. Marcinkowskiego 20, telefon 10-03.

ŁÓDŹ, ul. Przejazd 6, telefon 75-85.

LWÓW, ul. Chorążczyzny 21, telefon 9-78.

KATOWICE. Mielęckiego 6.

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specialista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.
Dla pań od 3—5.

Dr.
W. BALICKA
przeprowadziła się na ul. Sienkiewicza 95-
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7—8 codziennie tylko kobiety i dzieci

---

Dr. med.
Sommer
ul. 6-go Sierpnia 1
telefon 40-26
chor. skórne dróg mocz. weneryczne i kobiece.
Przyjmuje od 9 do 12 przed poł. i od 5 do 9

Dr. med.
Silberstrom
Zielona 11.
Choroby skórne i weneryczne.
Usuwanie szpecących włosów elektrolizą. Leczenie Lampą Kwarcową.
Przyjmuje od 4 do 8 p. p.
Panie od 4—5.
Niedziela od 9—1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Lekarz- Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
Piotrkowska 51
tel. 21-23.
Godz. przyjęć 3—7

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2—7

Znana z lat poprzednich **MLECZARNIA** 8. Południowa 8. poleca również na sezon bieżący **SNIADANIA-KOLACJE** — oraz — **SMACZNE JARSKIE OBIADY z 5 dań zł. 2 50.** Ceny przystępne! Udój własny!

Lecznica „ZDROWIE"
lekarzy specjalistów
Nowomiejska 3 (Wschodnia 13) tel 37-76
Urolog chor. nerek i pęcherza Dr. Pikielny

Chor. nerwowe	Dr. Wajnberg
Chor. dzieci	Dr. A. Sołowiejczyk Dr. Maszlanka Dr. Prechner
Chor. wewnętrzne	Dr. Gibiański Dr. Kac Dr. Loewy Dr. Henryk Kon
Chor. chirurg.	Dr. Perlis
Chor. kobiece	Dr. Aronson Dr. Eig rowa
Chor. nosa, gardła i uszu	Dr. Rabinowicz
chor. skórne i weneryczne	Dr. Falk Dr. Sonenberg
Chor. oczu	Dr. Krausz
Analizy lek.	Dr. Kocen
Rentgenolog	Dr. Keilson

Wizyty na mieście. Wszelkie analizy Rentgenografja. Wszelkie prześwietlania. Szczepienie ospy.
Czynna od 8.30 rano do 7.30 wiecz.
W niedzielę od 8.30 rano do 2 pp.

OSTRZEZENIE!!

Wzrastające z roku na rok powodzenie naszych gilz **„Wenecja"** będących niedoścignionym pierwowzorem gilz, spowodowało ukazanie się licznych naśladownictw, wprowadzających w błąd kupującą publicznośc przez łudząco podobne opakowanie.

W walce tej prowadzonej w interesie zarówno naszem, jak i ogółu, liczymy na poparcie P. P. Palaczy i prosimy o baczne zwracanie uwagi przy kupnie na firmę **„Wenecja"** i na monogram **„3. W".**

Wytwórnia Gilz **„WENECJA"**
Łódź, Zawadzka 12, tel. 61-95.

LECZNICA
lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kapiele świetlne. lampa kwarcowa, elektryzacja. Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.
Porada 4 zł.
Porada dentystyczna i wenerologiczna dla chor. skórnych, wenerycznych i
3 ZŁOTE

M. Majerczykowa
Gdańska 61, m. 8,
telefon 39-67
wyprzedaje po cenach zniżonych
KOMPLETY, SUKNIE i PALTA LETNIE.

PIENIĄDZ

W rolach głównych: **Brygida Helm i Alfred Abel.**

Najbliższa premjera **Kina Spółdzielni.**